Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Dziś 16 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9005. *Lwów, środa 9 października 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Bilans wyborów samorządowych w Poznańskiem i na Pomorzu.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego odroczony.

Ponowne zamachy na operę lwowską. - Groźny pożar pod Lwowem. - Uroczyste otwarcie Teatru im. Moniuszki w Stanisławowie. - Sport jeżdżenia „na gapę" przybiera zatrważające rozmiary. - Czy szantaż dostawców na oficerze?

DZIEŃ PREMJERA ŚWITALSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (st.) P. Premjer Świtalski przyjął Min. spr. wewn. **Składkowskieg** i Min. oświaty **Czerwińskiego,** który powrócił z podróży inspekcyjnej po Małopolsce Wschodniej.

DR. MIKOSZ WICEWOJEWODĄ KRAKOWSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (ab). Na stanowisko wicewojewody krakowskiego, opróżnione wskutek nominacji dotychczasowego dyrektora departamentu samorządowego w Min. spraw wewn., powołany będzie dr. Mikosz, z krakowskiego urzędu wojewódzkiego. Nominacja będzie podpisana w tych dniach.



NADMIERNY APETYT.

DOBRY APETYT, TO ZDROWIA OZNAKA,
ALE NIE TRZEBA HOŁDOWAĆ PRZESADZIE;
BO SADŁO ZRAZU UTUCZY ZWIERZAKA,
A PÓŹNIEJ W SETNE CZĄSTKI GO ROZSADZI.

ZMIANY W URZĘDZIE STATYSTYCZNYM.

Warszawa, 7. października. (ab) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie przechodzi na emeryturę dyrektor główny Urzędu Statystycznego, **b. sen. prof. Józef Buzek.** Następcą jego będzie obecny wicedyrektor Głównego Urzędu Statystycznego, **Edward Sturm de Ström.**

ORDYNANSI POZOSTAJĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. października. (st.) Wobec ukazania się w prasie wiadomości o skasowaniu przydziału ordynansów dla oficerów niepozostających w służbie linjowej, Min. spraw wojsk. wyjaśnia, że **projekt taki jest od dawna opracowywany przez biuro ogólno-organizacyjne Min. spraw wojsk., jednakże jeszcze znajduje się w stadjum luźnych badań i jest wątpliwe, czy będzie zrealizowany w ciągu bieżącego roku.** Wydanie takiego zarządzenia wymaga zatwierdzenia Min. spraw wojsk. i zgody Rady Min.

ZAMACH NA ROZKAZ KOMUNISTÓW.

Bukareszt, 7. października. (Tel. G. P.) Goldenberg, **sprawca nieudałego zamachu na ministra Voida,** przyznał się, iż rozkaz wykonania zamachu otrzymał od jaczejki komunistycznej w Jassach złożonej z 5 osób. **Czterej wskazani przez Goldenberga komuniści zostali aresztowani i przewiezieni do Bukaresztu.**

Innego wyjścia niema.

WOBEC BRAKU TWÓRCZEJ I ZDROWEJ OPOZYCJI RZĄD OBECNY JEST KONIECZNOŚCIĄ. — ALE ZREWIDOWAĆ TRZEBA CELE I METODY. — DOTYCHCZASOWE WYNIKI.

Lwów, 8 października.

Niedzielna akademja poselska w ratuszu w swej najbardziej interesującej części — referacie politycznym pos. Polakiewicza — musiała pozostawić u uczestników jedno, niewątpliwe wrażenie: że t. zw. **obóz rządowy nie zamierza kapitulować.** Pewne akcenty referatu wskazywały nawet na to, że w razie niepowodzenia prób zawarcia kompromisu z Sejmem, obóz ten w swym obecnie najistotniejszym celu, t. j. w sprawie zmiany konstytucji, gotów jest — **obejść się bez Sejmu.**

Dla zwolenników legalizmu zapowiedź taka, skądkolwiekby padła, zawiera zawsze pewien **przykry posmak.** „Coup d'etat" jest ostatecznością obosieczną, jest łamaniem pewnych zasad, **jest osłabieniem na długi czas pewnych podstaw,** bez których państwa istnieć i rozwijać się nie mogą.

Jakby dla usunięcia takich wątpliwości i zastrzeżeń sporo uwagi poświęcił poseł Polakiewicz **krytyce naszej opozycji.** Między obiema sprawami zachodzi bowiem ścisły związek. Jeśli nie ma słuszności obóz rządowy, musi ją mieć opozycja. Jaką ona jest?

Z niedawnych rozważań, poświęconych temu zagadnieniu, chcemy przypomnieć tylko najważniejsze: **opozycja zdolną jest do stworzenia większości tylko burzącej.** Opozycja nie ma ludzi. Opozycja **nie zmieniła się w niczem, nie nauczyła się niczego** i po dziś dzień żyje pojęciami i aspiracjami z przed majowego przewrotu.

Jej czołowy przedstawiciel — P. P. S. — marzy o powrocie sejmowładztwa, a drogę ku temu wyobraża sobie wcale ciekawie. Oto po przejściu wniosku o votum nieufności dla rządu, Prezydent Rzplitej albo zamianuje gabinet, przez Sejm pożądany, a zatem — wobec braku pozytywnej większości — gabinet, gotów do „koncesyj" i starych szacherek z partjami opozycji, albo też zatrzyma rząd poprzedni. — Rząd ten dostanie ponowne votum nieufności, a w razie trzykrotnego uporu ze strony Prezydenta Rzplitej, Sejm postawi Go w stan oskarżenia za złamanie Konstytucji. Równocześnie zastępstwo obejmie z urzędu Marsz. Daszyński, aby już bez przeszkód doprowadzić do powstania „gabinetu parlamentarnego".

W projekcie takim tyle jest naiwności i nieliczenia się z rzeczywistością, ile **bezprzykładnie lekkomyślnego igrania z dobrem państwa.** Bo w „kombinacji" takiej mamy **i najpoważniejsze wstrząśnienia i kryzysy państwowe** i zapowiedź pełnego chaosu. Ale dla mentalności opozycyjnej ów prostoduszny planik jest bardzo charakterystyczny.

Dlatego ma słuszność „Czas", gdy stwierdza, że

„jak długo warunki się nie zmienią, trudno Polsce życzyć czego innego, jak tylko dalszego rządu obecnego dyktatora. Wszelkie rządy dyktatorskie niosą za sobą bardzo wielkie niebezpieczeństwa, a nasze mają z pewnością bardzo ujemne strony. **Ale rządy obecnego Sejmu byłyby jeszcze gorsze**".

Jakież to warunki, czyniące dyktaturę w Polsce koniecznością? To właśnie **brak państwowo dojrzałej, odpowiedzialnej, twórczej opozycji, jako kandydata do przejęcia władzy.** Takiej opozycji niema, choć są chciwi władzy, są oponenci.

Z tego braku kontrkandydata obóz rządowy napewno zdaje sobie sprawę, jak i z tego, że najbliższa przyszłość również takiego przeciwnika nie wytworzy.—Jak długo opozycji patronować będą Witosy i Niedziałkowscy, skoalizowani z niedobitkami endeckiego fanatyzmu, groźną ona nie będzie. Fakt powyższy daje obozowi rządowemu **poczucie pewności i bezpieczeństwa** na dłuższą metę, ale poczucie to kryje w sobie również niepożądany i **dla przyszłych losów państwa wysoce groźny czynnik.**

Poczucie to jest **nadmierne,** jest dość silne, by doprowadzić **do lekceważenia nie tylko przeciwnika, ale i jego zarzutów. Przechodzi w lekceważenie opinji.** Powiedział ktoś, że jest to wykonanie dumnego nakazu Pierwszej Brygady: nie trzeba nam od was uznania. **I o to uznanie nie dba się rzeczywiście.** Krytykę wymija się jakimś górnym frazesem. Żądania odpiera się hasłem, albo nie odpowiada się zupełnie. Niekiedy, szczególnie gdy chodzi o pewne akty personalne, — wprost narzuca się podejrzenie, że tu **„wbrew opinji" dominuje nad wszystkiem,** nad celowością i sprawiedliwością aktu.

Tymczasem zaś przekonywanie ludzi o tem, że obóz rządowy jest silny, uważamy **za zbyteczne.** Bo o tem wszyscy wiemy. Znamy jego zasoby materjalne i znamy potęgę autorytetu Marszałka Piłsudskiego. Natomiast **ciągłe przypominanie o tem społeczeństwu, i to w sposób często tak upokarzająco, drażniąco, prowokująco przykry, osiąga cel wprost odwrotny.**

Napewno nie przywiązuje, lecz odpycha. Budzi protest tem groźniejszy, że tłumiony. Wywołuje na razie regjonalne zwycięstwa wyborcze różnych list opozycyjnych. Nie pozwala rządowi na przeprowadzenie nowych wyborów sejmowych. **Opozycji nie wychowuje, lecz doprowadza do wybuchów wściekłości. Społeczeństwa nie konsoliduje, lecz ideowo i organizacyjnie rozbija.**

Dlatego choć jest aksjomatem, że w obecnych warunkach o zmianie rządu niema mowy, jest drugim aksjomatem, że **cele i metody obozu rządowego wymagają gruntownej rewizji.** Trzeba sobie wreszcie jasno powiedzieć, **o co chodzi: czy tylko o utrzymanie się przy władzy kosztem ogólnego rozkładu politycznego, czy też o uzdrowienie naszego życia publicznego. Bo osiągnięcie obu tych celów jest wykluczone.**

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego odroczony.

MARSZAŁEK JEDZIE DEFINITYWNIE DO PÓŁNOCNYCH WŁOCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (ab) Wyjazd Marsz. Piłsudskiego nie został zaniechany — jak to doniosło kilka porannych dzienników warszawskich — **został jedynie odroczony.** Z kół miarodajnych wyjaśniają, że tutaj chodzi tylko o odroczenie wyjazdu Marszałka Piłsudskiego, przyczem celem podróży są Włochy Północne. Wiadomość zamieszczona przez pisma, jakoby Marszałek Piłsudski zamienił **Włochy na Szwajcarję, nie odpowiada prawdzie.** Wyjazd Marsz. Piłsudskiego — jak się dowiadujemy — został odroczony na bardzo krótki czas, który stanowić może kwestję tylko kilku dni. Nie jest wykluczone, że Marsz. Piłsudski wykorzysta swój pobyt w Polsce **i uda się do Wilna celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych uniwersytetu wileńskiego.** Do tej pory decyzja w tej mierze jeszcze nie zapadła.

Harriman się niecierpliwi.

RZĄD ZBYT DŁUGO ZWLEKA Z DECYDUJĄCĄ UCHWAŁĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 października. (ab) Z kół zbliżonych do rządu komunikują, że przedstawiciele firmy Harrimana złożyli ustne oświadczenie, iż firma Harrimana nie zamierza się więcej zabiegać o koncesje elektryfikacyjne na terenie kilku województw w Polsce. Przyczyną tego postanowienia ma być zbyt **długie zwlekanie z decydującą uchwałą Rządu w tej sprawie.** Zauważyć należy, że ustne oświadczenie jest niewystarczające, należy oczekiwać pisemnych wyjaśnień. Nie jest wykluczone, że ustne oświadczenie jest tylko pociągnięciem, mającem na celu **przyspieszenie sfinalizowania umowy między koncernem Harrimanowskiem a Rządem polskim.**

Nie wierzy w możliwość wojny

NOWY POSEŁ RUMUŃSKI PRZY RZĄDZIE POLSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 października. (ab) Nowy poseł rumuński przy Rządzie polskim **przyjął dzisiaj dziennikarzy na konferencji prasowej.** W swojem przemówieniu podniósł, że idei politycznych swojego rządu niema potrzeby wyłuszczać, bo są one w Polsce dostatecznie już znane. Jednym z głównych punktów programu rządowego jest **podtrzymanie przymierza z Polską i rozszerzenie stosunków gospodarczych między obu krajami.** Nowy poseł oświadczył, że w stosunkach między obu krajami jest optymistą, może bardziej od innych, albowiem żył w Ameryce. **Nie wierzy w możliwość wojny w przyszłości,** sądzi, że niema konfliktu, któryby nie dał się usunąć środkami pokojowemi. Jednak jest rzeczą jasną — mówił — że **trzeba być zawsze przygotowanym na odparcie ataku.** Atak zresztą jest tem mniej prawdopodobny im mniej ma szans powodzenia. Następnie przeszedł do omówienia zagadnień gospodarczych, podnosząc, że zbliżenie gospodarcze obu państw szczególnie leży mu na sercu. Początkiem tego była ostatnia umowa gospodarcza, a traktat handlowy definitywny pozwoli wkrótce zwiększyć obroty towarowe. Należy pragnąć, aby oba nasze narody ściśle się złączyły przez coraz intensywniejszą wymianę produkcji i idei, tworząc w ten sposób silny węzeł u wrót Wschodu, do którego niewątpliwie przyłączą się inne narody.

Minister pełnomocny Rumunji

ZŁOŻYŁ P. PREZYDENTOWI SWOJE LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE.

Warszawa, 7. października. (T. G. P.) Dnia 7. bm. o godz. 12 w południe p. **Jerzy Cretzeanu, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunji, złożył Panu Prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku królewskim.** Na audjencji obecni byli: **minister spraw zagranicznych Zaleski, szef kancelarji cywilnej dr. Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta Rzplitej.** Stosownie do ceremonjału poseł rumuński przybył na Zamek w towarzystwie **dyrektora protokołu Romera, a członkowie poselstwa rumuńskiego w towarzystwie adjutanta Pana Prezydenta Rzplitej rotmistrza Galewskiego.**

Może dojdą do zgody

POSIEDZENIE DELEGATÓW POLSKO - NIEMIECKICH.

Warszawa, 7 października. (Tel. G. P.) Dnia 4 bm. odbyło się w Ministerstwie Spraw Wewn. **pierwsze posiedzenie delegatów polskich i niemieckich, którzy stosownie do porozumienia, podpisanego między obu rządami w Genewie w dniu 30 sierpnia b. r., rozpatrywać będą sporne wypadki obywatelstwa, wymienione w skardze posłów Naumana i Graebego do Ligi Narodów,** w których to wypadkach nie doszło dotychczas do porozumienia w rozmowach prowadzonych w Paryżu i Genewie.

Bilans wyborów samorządowych
w Poznańskiem i na Pomorzu.

NARODOWA DEMOKRACJA NIE ODNIOSŁA DECYDUJĄCEGO ZWYCIĘSTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. października. (ab). Niedzielne wybory do Rad miejskich w Poznańskiem i Pomorskiem dostarczyły prasie narodowo-demokratycznej powodów do rozgłaszania peanów o odniesionem wielkiem zwycięstwie. Jeżeli jednak przypatrzymy się wynikowi wyborów niedzielnych do ciał samorządowych na terenie b. zaboru pruskiego, to dojdziemy do pewnego stopnia do innego poglądu. Poznańskie dało na 1200 mandatów obozowi sanacyjnemu bądź co bądź 317 mandatów czyli 26 prc., Pomorze na 486 mandatów 129, **czyli około 28 i pół proc.** Jeżeli porównamy te wyniki z ostatniemi wyborami do Sejmu, to w Poznańskiem Blok z 30 mandatów otrzymał wówczas tylko 4, czyli 12 i pół proc., a na Pomorzu z 14 mandatów przy wyborach do Sejmu Blokowi nie przypadł ani jeden. W tem świetle zaznaczanie obecnie wielkiego zwycięstwa przez nar.-demokrację nie zupełnie pokrywa się z rzeczywistością. Skonstatować należy dalej, że w Poznańskiem grupy wchodzące w skład BB. nie uzgodniły działania swego w kampanji wyborczej, lecz poszły do wyborów w rozsypce, co skłoniło blok do nie angażowania się oficjalnego w wyborach.

Oczywiście, że to wpłynęło ujemnie na wyniki. Zwrócić należy uwagę, że w tych nielicznych miejscowościach, gdzie poszczególne grupy bloku poszły zgodnie do wyborów, **blok otrzymał większość mandatów,** natomiast narodowa demokracja widziała się zmuszona łączyć się z Niemcami do walki z kierunkiem prorządowym. Blok BB rzucił hasło przeprowadzenia wyborów do ciał samorządowych pod znakiem potrzeb gospodarczych. Hasło to znalazło uznanie wśród ludności tak dalece, że partje polityczne były zmuszone przejąć się niem, dając temu wyraz w samych nazwach swych list wyborczych. Nawet narodowa demokracja została zmuszona przez to do nadania swym listom nazw o charakterze gospodarczym. — Reasumując wyniki wyborów w twierdzy narodowej demokr., jaką stanowi dzielnica poznańska i pomorska, przyznać należy, że wyniki te nie stanowią tak świetnego zwycięstwa narodowej demokracji, jak ona to głosi.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI.

Poznań, 7. października. (Tel. G. P.) Niemcy 2 mandaty, PPS. i Rada związków zawodowych razem — 2, Blok jedności robotniczej — 4, blok rzemieślniczo-gospodarczy — 3, Polski związek lokatorów — 1, Polski blok gospodarczy (NPR. lewica) — 2, Ch. D. i NPR. prawica — 7, Związek inwalidów wojennych — 2, **Nar. Obóz gospodarczy — 33, demokratyczny Blok pracy gospodarczej — 4, PPS. frakcja rewolucyjna bez mandatu.**

Bydgoszcz, 7. października, (Tel. G. P.) **PPS. — 6 mandatów,** niezależni socjaliści — 4 mandaty, stronnictwo chłopskie bez mandatu, Ch. D. i NPR. — 24 mandaty, Niemcy — 8 mandatów, **lista gospodarczo-kulturalna (Narodowa demokracja) — 10. BBWR. — 5,** stan średni — 2, drobni kupcy — 1, Żydzi bez mandatu.

Grudziądz, 7. października. (Tel. G. P.) Blok Bezpartyjny pracy samorządowej otrzymał 1 mandat, P. P. S. 6, P. P. S. Frakcja rewolucyjna — 2, Jedność robotniczo-chłopska (komunizująca) — bez mandatu, lewica związkowa (komunizująca) — bez mandatu, **N. P. R. prawica — 10,** Żydzi — bez mandatu, Niemcy — 7, rzemieślnicy 1, **Stronnictwo narod. i Ch. D. — 11,** Blok pracowników umysłowych — bez mandatu, stan średni — 4 mandaty.

Chełmno, 7. października. (Tel. G. P.) **BBWR — 17 mandatów,** P. P. S. 1, właściciele nieruchomości — bez mandatu, Niemcy — 2, Ch. D. — bez mandatu, **Zjednoczenie obywatelskie (narodowa demokracja) — 16,** N. P. R. prawica — bez mandatu.

Tczew, 7. października. (Tel. G. P.) Niemcy — 5 do 6 mandatów, P. P. S. 2, **blok pracy gospodarczej — 5,** N. P. R. prawica — 6, **Zjednoczenie Narodowe — 11.**

Gniezno, 7 października. (Tel. G. P.) Właściciele domów — 4 mandaty, P. P. S. — 5, Ch. D. — bez mandatu, **Narodowa demokracja — 18,** inwalidzi — 2, **Bezpartyjny Blok — 3, N. P. R. — 4.**

Września: PPS. 1 mandat, NPR. prawica 4, BBWR. 5, Nar. dem. 8.

Kościan: BBWR 5, NPR. prawica 1, lokatorzy 2, Nar. Dem. 10.

Jarocin: Zjedn. Pracy Wsi i Miast 2, NPR. prawica 4, PPS. 1, Nar. Dem 7, monarchiści 1, Ch. D. 1, BBWR. 2.

Rawicz: NPR. lewica 6, Niemcy 4, BBWR. 7, NPR. praw. 3, Ch. D. 2, Nar. Dem. 2.

Leszno: BBWR. 1, Ch. D. 7, Nar. Dem. 5, NPR. praw. 3, Bezp. blok pracy 5, Niemcy 3.

Ostrów: PPS. 7, BBWR. 4, NPR. praw. 3, Ch. D. 1, Nar. Dem. 9.

Krotoszyn: PPS. 3, NPR. lew. 0, NPR. praw. i Nar. Dem. 9, Związek Miast i Wsi i Ch. D. 2, BBWR. 1, Nar. Dem. 3.

Strzelno: Niemcy 1, NPR 5, BBWR 6, Nar. Dem. 2, Ch. D. 3, Bezpart. 1.

Chocież: PPS. 8, Niemcy 6, NPR. Praw. 2, bezpart. 1, Nar. Dem. 7.

Mogilno: Ch. D 1, NPR. praw. 4, Nar. Dem. 2, wł. domów 1, mniejszości narod. 1, NPR. lew. 3, B. B. W. R. 1.

Inowrocław: NPR. 5, PPS. 2, Nar. Komitet Wyborczy 15, lokatorzy 5, BBWR. 7, komitet wyb. wszystkich stanów 5.

Pleszew: Blok bezp. wszystkich stanów 2, PPS. 1, mniej. narod. 1, polski demokr. blok pracy gosp. 5, narod. blok gosp. 9.

Polemika zakończona
sprawą honorową.

PUŁK. KOC POSŁAŁ SEKUNDANTÓW POSŁOWI NIEDZIAŁKOWSKIEMU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października (ab). Na łamach „Robotnika" i „Głosu Prawdy" od dawna już się toczy polemika na temat zagadnień polityki wewnętrznej. Polemika w ostatnich czasach przybrała na wehemencji, a to z powodu rzekomych wyjaśnień, udzielanych przez naczelnego redaktora „Robotnika" posła Niedziałkowskiego dziennikarzom niemieckim w czasie ich gościny w Warszawie. Gwałtowna ta polemika doprowadziła w rezultacie do tego, że naczelny redaktor „Głosu Prawdy" poseł Adam Koc posłał sekundantów p. Niedziałkowskiemu. Sekundantami posła Koca są pułk. Ścieżyński i mjr. Sobolta. P. Niedziałkowski ze swej strony nominował swych zastępców, jednak ze względu na to, że poseł Niedziałkowski jako socjalista jest przeciwnikiem załatwiania zatargów honorowych w drodze orężnej, sprawa zostanie niewątpliwie przekazana do załatwienia sądowi honorowemu.

Wspólne oświadczenie

PREZYDENTA HOOVERA I PREMJERA MAC DONALDA.

Waszyngton, 7 paźdz. (Tel. B. P.) **Prezydent Hoover i premjer Mac Donald** powrócili z letniej rezydencji Hoovera Rapidan i wydali wspólnie następujące oświadczenie: **Rozpatrzyliśmy z całą szczerością wszystkie sprawy, które mogłyby spowodować tarcia pomiędzy naszymi narodami. Stwierdziliśmy, że na tej drodze uczyniono zostały znaczne postępy. Rozmowy są prowadzone w dalszym ciągu.**

Proces o pobicie artystów polskich
w Opolu.

Opole, 7. października. (Tel. G. P.) Przed sądem ławniczym rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciwko 20 oskarżonym o pobicie w dniu 28. kwietnia br. polskiego zespołu operowego teatru katowickiego. Oskarżeni są w wieku od lat 16 do 35, są członkami organizacji politycznej socjalistów i stahlhelmowców.

Na sali znajduje się przedstawiciel konsulatu polskiego w Bytomiu. Tylko jeden przyznał się, że brał udział w pobiciu artystów polskich.

Po przesłuchaniu oskarżonych i po przerwie obiadowej sąd przystąpił do badania świadków, których wezwano około 40. Świadkowie z policji dworcowej opowiadają przebieg zajścia w sposób obciążający dla oskarżonych.

Śmierć regenta Rumunji.

PARLAMENT ZOSTANIE ZWOŁANY 8. BM.

Bukareszt, 7. października. (Tel. G. P.) Po dłuższej agonji **zgon regenta Buzdygana nastąpił dziś o godz. 7 rano.** O godz. 6 regent przyjął ostatnie Sakramenta. 10 minut przed 7-mą przybył premier Manju w towarzystwie sekretarza stanu Lugosiano. **Był on obecny u łoża umierającego, przy ostatnich jego chwilach.** O godz. 9 zebrała się Rada ministrów, która stosownie do ustawy o regencji korzysta w tym wypadku z odpowiednich uprawnień konstytucyjnych, do czasu skompletowania Rady regencyjnej. Parlament zostanie zwołany prawdopodobnie na **wtorek, 8. bm.**

SENSACYJNA FUZJA BANKÓW.

Wiedeń, 7. października. (Tel. G. P.) Wczoraj o północy wydany został następujący komunikat urzędowy w sprawie „Boden Credit Anstalt". Jak się dowiaduje wiedeńskie Biuro koresp., rokowania, wdrożone z inicjatywy rządu **w sprawie fuzji Boden Credit Anstalt z Austrjackim Zakł. Kredytowym przybrały obrót tego rodzaju, że oczekiwać należy pozytywnych rezultatów.** Ostateczne zawarcie umowy zależy od spełnienia kilku warunków, co do których w tych dniach należy oczekiwać decyzji. **Tranzakcja ta nałoży wprawdzie na akcjonarjuszy Boden Credit Anstalt znaczne ofiary,** jednak **zapewni właścicielom wkładek i innym wierzycielom pełne bezpieczeństwo,** tudzież umożliwienia zakładom przemysłowym, należącym do koncernu Bod. Cr. Anst. spokojną dalszą pracę. Ze względu na rozmiary transakcji związanej z finansowaniem fuzji, planowane jest podwyższenie kapitału „Austr. Zakładu Kredytowego" czego dokonać ma koncern międzynarodowy przy współudziale banku Rotschilda.

SĄD WYSTAWOWY P. W. K.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. października. (ab) Wobec niezadowolenia pewnej części wystawców, uczestniczących w PWK z otrzymanych odznaczeń — zarząd PWK poczynił pewne starania. Mianowicie ma się zebrać jeszcze raz **sąd wystawowy dla rozpatrzenia zgłoszonych reklamacyj.**

LOTNICY COSTES I BELLONT POBILI REKORD ŚWIATOWY.

Paryż, 7. października. (Tel. G. P.) Ministerstwo lotnictwa **potwierdza fakt wylądowania lotników Costesa i Bellonta w okolicach Tsi Tsi Mhar,** na północny wschód od Charbina. Wyczynem tym rekord światowy lotu w linji prostej został pobity.

Zjazd delegatów Izb handlowo-przemysł. w Warszawie.

OTWARCIA ZJAZDU DOKONAŁ MIN. HANDLU I PRZEMYSŁU. — PRZEMOWIENIE PREZ. RADY MINISTRÓW ŚWITALSKIEGO I MINISTRA KWIATKOWSKIEGO.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Min. Przem. i Handlu narady **zjazdu delegatów Izb przemysłowo-handlowych pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego.** Przy stole prezydjalnym oprócz premjera Świtalskiego i min. Kwiatkowskiego zajęli miejsce: **minister reform rolnych Staniewicz,** minister komunikacji **Kühn,** kierownik ministerstwa skarbu **Matuszewski,** minister robót publicznych **Moraczewski,** minister pracy **Prystor,** wiceminister przemysłu i handlu dr. **Doleżal,** prezes Banku Polskiego **Wróblewski,** oraz dyrektorzy departamentów i naczelnicy wydziałów Ministerstwa Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu.

W obradach bierze udział liczne grono najwybitniejszych przedstawicieli naszego życia gospodarczego z prezesem Związku Izb handlowych oraz prezesem Izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, b. ministrem Klarnerem na czele.

Mowa Premjera.

Otwarcia Zjazdu dokonał minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, poczem **prezes Rady Ministrów Świtalski** wygłosił następujące przemówienie inauguracyjne:

Szanowni Panowie! Rząd oczekuje od Panów wytężonej pracy, by i w tej dziedzinie, którą Panowie reprezentujecie, **odrobić zaległości i innym dorównać.**

Życie ekonomiczne świata wre, podwaja i potraja swoje tempo. Iść do walki tej każdemu w pojedynkę, to znaczy przegrać. A jeśli trzeba stawać w szranki gromadą, to ktoś tę gromadę przecież formować musi. Olbrzymia funkcja tych właśnie zadań, które pracę polską w dziedzinie handlu i przemysłu planową i rzeczową uczynić mają, spada na Panów.

Jeśli jakiś etatyzm wymaga zlikwidowania, to w pierwszym rzędzie nasz rodzimy i najbardziej wśród nas niestety spopularyzowany etatyzm psychiczny, zwalający na władzę państwową zarówno wszystkie obowiązki, jak i całą z nikim rzekomo nie dzieloną odpowiedzialność. Izby przemysłowo-handlowe z natury swoich zadań muszą koordynować rozbieżność interesów różnych grup przemysłu i handlu.

Panowie z obowiązku swego macie wykonywać obronę interesów gospodarczych przemysłu i handlu. Obrona Panów będzie tem skuteczniejsza, im bardziej i im częściej będziecie panowie uciekać się do argumentów wypływających z troski o całość interesów gospodarczych Polski. Głos wychodzący od Panów, będzie miał swoją wagę nietylko dlatego, że Izby przemysłowo-handlowe powstały z wyborów, nietylko dlatego, że **niema rządu, któryby nie uznawał konieczności i niezbędności współpracy z czynnikiem obywatelskim,** ale i dlatego, że Panów opinje będą z pewnością **nacechowane zarówno spokojem, jak i dokładną znajomością zagadnień, o których Panom wypadnie swoje opinje wyrazić.**

Z tych powodów rząd do rozwoju Izb przemysłowo-handlowych przywiązuje wielką wagę i życzy Panom, byście paragrafy Waszych statutów jak najprędzej ożywili treścią jaknajbogatszą i zamienili je na realne życie, tętniące we wszystkich dzielnicach Polski.

Min. Kwiatkowski o sytuacji gospod.

Przemówienie ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego brzmiało jak następuje:

Krytyka ewolucji stosunków gospodarczych w Państwie, stworzenie programu wydedukowanego z samych tylko postulatów i potrzeb, bez **znajomości** wszystkich praw i sił, którym ten organizm państwowy podlega, któremi rozporządza, bez uświadomienia komplikacyj, którym ten mechanizm podlega, musi być uznana za pracę bezpodstawną. Dalej minister **analizował przemianę stosunków i reform gospodarczych,** w jakich żyje świat dzisiejszy.

W dążeniu do wykreślenia linji syntetycznej jako drogowskazu ewolucji, minister przechodzi **do szczegółowego rozpatrzenia charakterystyki głównych elementów oporu i głównych warunków rozwoju naszego życia gospodarczego.** Przechodząc do oceny położenia gospodarstwa społecznego, minister analizuje szczegółowo rozwój i stan finansowy Państwa, wykazując, iż rozwój operacyj finansowych w roku 1929, nie został ani zahamowany, ani tembardziej nie cofnął się wstecz w kierunku sytuacji **z r. 1926. Rozwija się pomyślnie akcja oszczędnościowa.** Omawiając akcję kredytową Banku Gosp. Kraj., mówca zaznaczył, iż w **zakresie banków i przedsiębiorstw państwowych obserwuje się spadek sum.** Zjawisko to tłumaczy się częściowo w związku z likwidacją **ukrytego rozrostu etatyzmu w latach 1924 i 1925.** Następnie mówca porusza zagadnienie nienaruszalności budżetu Państwa oraz sytuację przemysłową kraju. Szczególnie omawia minister zagadnienia produkcji i konsumcji, rozwój działalności emisyjnej spółek akcyjnych itd. Nie przeceniając optymistycznie rezultatów dokonanej dotychczas pracy, prelegent chce jedynie stwierdzić, że **lata ubiegłe wykazały znaczny postęp.**

Przechodząc do sprawy **naszego eksportu i importu** oraz **sytuacji rynku wewnętrznego,** minister na tle bardzo szczegółowych rozważań dochodzi do wniosku, że **potrzeby rynku polskiego i zdolności produkcyjne w r. 1928 nie były mniejsze niż przed wojną.** Jednem z najważniejszych zagadnień, które rozwiązać musimy i możemy, to zagadnienie naszej struktury społecznej, gorszej aniżeli w innych państwach. Dlatego też rolnictwo i przemysł muszą się w Polsce rozwijać równomiernie, jako części jednego organizmu. Nie może być prowadzona polityka ani przeciwko rolnictwu, ani przeciwko przemysłowi, pod groźbą zniszczenia równocześnie jednego i drugiego.

Kończąc swoje przemówienie, minister charakteryzuje cele dzisiejszej konferencji, które polegają na **zbadaniu i wskazaniu dróg dla ściślejszej współpracy czynników rządowych z Izbami przemysłowo-handlowemi, na omówieniu programowych zagadnień struktury gospodarstwa nowej Polski i wreszcie na skontrolowaniu postulatów na odcinku zagadnień bieżących.**

Pierwszy referat wygłosił dr **Rose,** na temat **usprawnienia naszego bilansu handlowego.**

Syberja gotuje się do walki z bolszewikami.

CHŁOPI SYBERYJSCY Z WIELKĄ NIECIERPLIWOŚCIĄ OCZEKUJĄ WYBUCHU WOJNY. — MASOWE DEZERCJE.

Moskwa, w październiku.

Możliwość wybuchu wojny sowiecko-chińskiej wywołała **olbrzymie wrażenie na Syberji,** zwłaszcza wśród włościaństwa syberyjskiego. Wedle relacyj władz lokalnych, które w ostatnich dniach nadeszły do Moskwy, **chłopi nie ukrywali bynajmniej swej nienawiści do obecnego ustroju oraz otwarcie głoszą hasło obalenia bolszewickiej władzy w najbliższej przyszłości.** Nadzieje te łączą z wybuchem wojny. Nawet prasa bolszewicka z wielkiem zaniepokojeniem stwierdza **„podniecony nastrój włościaństwa syberyjskiego“.** Np. wychodzące w Tomsku pismo **„Sybirskaja Prawda“** donosi, że **chłopi z wielką niecierpliwością oczekują wybuchu wojny. „Gdy wojna wybuchnie wydamy wszystkich komunistów w ręce Chińczyków, by ich wywieszać“.**

Jak w dalszym ciągu donosi ta prasa, w wielu miejscowościach chłopi już **stracili cierpliwość i nieoczekując wybuchu wojny zdewastowali bolszewickie kooperatywy i urzędy.** O innym znów charakterystycznym fakcie donosi **prasa z pogranicza chińskiego:** Oto 4 oddziały **sowieckiej pogranicznej ochrony przekroczyły granicę i oddały się w ręce Chińczyków, oświadczając, że nie chcą dłużej służyć w armji sowieckiej i wojować z Chinami. Chiński dowódca rozbroił czerwono-armiejców i wysłał ich do Mukdenu.**

Odpowiedź Kremla na ustępliwość Hendersona.

WSZCZĘCIE PRZEZ KOMINTERN WIELKIEJ AKCJI WYWROTOWEJ W INDJACH, ARABJI, EGIPCIE I INNYCH KRAJACH ANGIELSKICH. — WYJAZD ORGANIZATORA STRAJKU SŁUCKIEGO. INNE „NIESPODZIANKI“ DLA HENDERSONA.

Moskwa, w październiku.

Jeszcze nie przebrzmiały echa „zwycięzkiego“ dla Moskwy porozumienia między **Hendersonem a Dowgalewskim,** którego głównym warunkiem **było zaniechanie propagandy wywrotowej w Anglji i jej kolonjach,** a już Kreml **dał nowe „dowody“ szczerości swych zapewnień.** Mianowicie komintern rozpoczął wzmożoną akcję propagandową właśnie w krajach angielskich. Postanowiono **zwrócić szczególną uwagę na wywołanie masowych rewolucyjnych wystąpień w Anglji, w Egipcie i w Arabji, tj. wszędzie, gdzie wpływy angielskie są przeważające. W tym celu wydelegowano do Europy i Azji znanego organizatora rewolucyjnego ruchu Słuckiego.** Jak zapewnia Słucki, w Indjach dojrzewa **wielka rewolucja agrarna, której stłumić nie będzie mógł żaden rząd angielski.** Również — zdaniem Słuckiego — cisza, **która zapanowała obecnie w Palestynie i Arabji jest tylko chwilowa.** Komintern przygotowuje **wielkie „niespodzianki“ dla Anglji właśnie w tych krajach.** Ponadto podróż Słuckiego znajduje się w związku z przeprowadzeniem jeszcze jednego „zadania“, a to wywołaniem **olbrzymiego strajku górników angielskich oraz robotników, zajętych w przedsiębiorstwach transportowych.** Ciekawe, co na te „niespodzianki“ odpowie Henderson?

Aferzysta pierwszej klasy.

PODAWAŁ SIĘ ZA SEKRETARZA KOMITETU FINANSOWEGO LIGI NARODÓW.

Ryga, 7 października. (Tel. G. P.) Tutejsza policja aresztowała **międzynarodowego hochstaplera,** który podając się za **Henryka Mottę, brata szwajcarskiego radcy związkowego, oraz za sekretarza komitetu finansowego Ligi Narodów,** starał się nawiązać kontakt z łotewskiemi władzami i dyrektorami banków, przedstawiając fałszywe zaświadczenie sekretarjatu Ligi Narodów. Przy aresztowanym znaleziono złodziejskie narzędzia, liczne paszporty, pieczęcie oraz blankiety.

Jednak forma walki jest tylko rzecza

Nie mógł się żenić — bez zegarka.

Terminowy ślub p. Jazgara.

BEZ ZEGARKA, PALTA I 8 ZŁOTYCH NIE MOGĘ WZIĄĆ ŚLUBU. — CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE. — MŁODY ŻONKOŚ MIAŁ SZEREG INNYCH PRZESTĘPSTW NA SUMIENIU.

Lwów 8. października.

(—) Przed kilku tygodniami do robotnika krawieckiego, **Władysława Sorokolika**, zgłosił się jakiś osobnik nieznany mu z nazwiska, który oświadczył mu, że **zamierza następnego dnia wziąć ślub w Winnikach**, ale do tego celu brak mu wielu rzeczy, a m. i. palta, zegarka, rękawiczek, oraz gotówki w kwocie 8 zł. P. Sorokolik, człowiek wyrozumiały i dobrego serca, natychmiast uczynił zadość prośbie owego kandydata do stanu małżeńskiego i aczkolwiek nie znał go dobrze osobiście, ani też jego adresu, **wszystkie te rzeczy mu dał**. Ów osobnik następnego dnia po ślubie, pożyczone przedmioty wraz z 8 zł. miał mu zwrócić.

Tymczasem minęło szereg dni, a ów szczęśliwy małżonek nie zjawiał się, a czynione przez p. Sorokolika poszukiwania na własną rękę, pozostały bez skutku i za owym młodożeńcem i rzeczami p. Sorokolika zaginął wszelki ślad. Ale co się odwlecze, to nie uciecze — mówi słusznie znane przysłowie.

Oto wczoraj p. Sorokolik, przechodząc ulicami miasta, **zetknął się oko w oko z osobnikiem**, który tak bez skrupułów wykorzystał jego dobrą wiarę. Oczywiście p. Sorokolik nie zamierzał wdawać się z nim w dłuższą dysputę, **lecz wezwał posterunkowego i polecił go sprowadzić do komisarjatu policyjnego**. Tutaj okazało się, że jest nim robotnik **Stefan Jazgar**, który przyznał się do tego, że otrzymał od Sorokolika wymienione przez niego przedmioty z tem jednakże, że **palto owe kupił od niego za 20 zł., za rękawiczki, które zniszczył, oddał mu inne, a jedynie pozostał mu dłużny kwotę 8 zł.** Pozatem jeszcze wyszło na jaw, **że Jazgar jest poszukiwany przez policję** pod zarzutem jakichś kradzieży, wobec czego narazie oddano go do aresztów policyjnych.

Czy szantaż dostawców na oficerze?

PROCES O PRZYWŁASZCZENIE PIENIĘDZY PUŁKOWYCH. — TAJEMNICZA KRADZIEŻ TECZKI Z 25 TYS. ZŁ. — ZA FAŁSZYWE KWITY PODJĄŁ 60 TYS. ZŁOTYCH. — LEKKOMYŚLNA WYPŁATA ZALICZEK.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. października (sł.) W dniu dzisiejszym w sądzie wojskowym rozpoczął się proces **por. Alojzego Kołodzieja, II p. saperów kolejowych z Jabłonny, oskarżonego o przywłaszczenie pieniędzy pułkowych, dokonane w niezwykłej formie.** Oskarżony swego czasu zeznał władzom o następującym wypadku: Jechał taksówką wraz ze swoją znajomą p. Jagodówną, wioząc w teczce **25 tys. zł.** W pewnej chwili kazał szoferowi zatrzymać się przed sklepem. Zostawił teczkę w samochodzie, sam zaś wyszedł i znikł w sklepie. Po chwili podszedł do samochodu jakiś jegomość z gołą głową, który robił wrażenie, jakby wychodził ze sklepu i zwrócił się do p. Jagodówny ze słowami: **„Pan porucznik prosi o teczkę".** Nie przypuszczając podstępu, niewiasta wydała cenną teczkę. Po chwili wrócił porucznik i przeraził się, stwierdziwszy brak pieniędzy. Natychmiast zameldował o wypadku w urzędzie śledczym. Nie zdołano jednak znaleźć sprawcy kradzieży. **Natomiast przy rewizji ksiąg ustalono w kasie pułku, którą por. Kołodziej zawiadował, brak około 250 tys. zł.** Kołodzieja aresztowano.

W kilka dni potem teczkę jego znaleziono na cmentarzu wraz z papierami. Pieniędzy oczywiście nie było. W ciągu dalszego dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności karnej **majora Piekara, zwierzchnika Kołodzieja pod zarzutem niedbalstwa służbowego, umożliwiającego podwładnym nadużycia,** oraz por. Bukowieckiego z centralnych zakładów balonowych, który za fałszywe kwity podjął w kasie II. p. saperów sumę **60 tys. zł.** Oskarżony por. Kołodziej do winy przywłaszczenia sobie sum dłużnych nie przyznaje się, twierdząc, że nie odniósł z nich żadnych korzyści i że **padł ofiarą dostawcy Lewina i innych, którym lekkomyślnie wypłacił bezprawnie zaliczki i był później przez dostawców szantażowany i zmuszany do udzielania nowych zaliczek.** Pozatem część pieniędzy rozpożyczył kolegom. **Istotnie stwierdzono, że por. Kołodziej prowadził spokojny tryb życia i nie szastał pieniądzmi.** Rozprawie dzisiejszej przewodniczył płk. Rumiński, obronę wnosi adw. Szurlej. Proces potrwa kilka dni.

Pod działaniem morfiny...

ZNANA ARTYSTKA MARJA ORSKA ZNIKŁA BEZ ŚLADU.

Wiedeń, 7. października. (Tel. G. P.) Znana aktorka dramatyczna Marja Orska, przebywająca ostatnio (po ciężkim ataku nerwowym) w jednem z sanatorjów w Kolonji, przed kilku dniami **zniknęła stamtąd bez śladu.** Przypuszczają, że błąka się ona gdzieś w okolicy oszołomiona jadem morfiny. Jak wiadomo, Marja Orska była w ostatnich latach **nałogową morfinistką.** Nie jest też wykluczone, że pod wpływem depresji duchowej popełniła samobójstwo. Dzienniki informują, że **brat Orskiej wniósł do władz prośbę o oddanie siostry jego pod kuratelę.**

Zawierał fikcyjne śluby

a następnie ofiary swe wywoził do Ameryki.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM.

Warszawa, 7 października. (sł) Niedawno donosiliśmy **o wykryciu niebezpiecznej szajki handlarzy żywym towarem.** Ujęło wówczas jednego z herszów szajki **Moryca Baskina vel Baskira, który potrafił zjednać sobie dla swych celów rabina z Wawra pod Warszawą.** Szajka operowała w ten sposób, że Baskin zawierał masowo śluby z ofiarami swemi i wywoził je następnie na rynek amerykański. W sensacyjnej tej sprawie toczy się obecnie dochodzenie, które ustaliło, że i **rabin Rubinstein na Pradze udzielał również ślubów Baskinowi.** Stwierdzono ponadto, że bandzie udało się wywieść jedną z ofiar. Dalsze śledztwo przyniesie moc nowych szczegółów i przyczyni się do ostatecznego rozbicia niebezpiecznej szajki.

Samolot niemiecki w Skniłowie.

Lwów, 8. października.

Jak się dowiadujemy **dziś rano wylądował w Skniłowie niemiecki samolot pasażerski**, który odbywa lot z Niemiec do Rumunji. Po zaopatrzeniu się w Skniłowie w benzynę, samolot ten ruszy w dalszą drogę.

Tragiczny koniec pijaka.

ZABITY W PIJACKIEJ AWANTURZE. — NIEZNANI SPRAWCY PRZYNIEŚLI TRUPA POD DOM.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 października. (sł) W gazowni miejskiej pracował **30-letni robotnik Szulewski, zamieszkały w kolonji Górka pod Warszawą.** Szulewski znany był z opilstwa w okolicy. Przed paru dniami jak wyszedł z domu — według zeznań jego matki — **wszelki ślad po nim zaginął.** W sobotę znaleziono **trupa przed domem w Górce. Szulewski miał na głowie liczne rany zadane jakiemś tępem narzędziem.** Śledztwo wykazało, że trupa Szulewskiego przywieźli jacyś osobnicy samochodem. Istnieje przypuszczenie, że Szulewski został **zabity w jakiejś pijackiej awanturze**, a uczestnicy jej po zabiciu go przywieźli trupa pod dom. Śledztwo prowadzi urząd śledczy i jest już na tropie sprawców zabójstwa. Przypuszczać należy, że zostaną oni wkrótce ujęci.

Groźny pożar pod Lwowem.

SPŁONĄŁ DOM MIESZKALNY I DWIE STODOŁY

Lwów, 8. października.

(—) Wczoraj w południe zaalarmowano straż pożarną, że **w Hołosku wybuchł groźny pożar.** Straż pożarna wyruszyła natychmiast na miejsce i istotnie w Hołosku Wielkiem w chwili przybycia straży stał w ogniu **dom mieszkalny Gustawa Trojanowskiego oraz dwie stodoły.** Puszczono w ruch dwie motopompy i po pół godzinnej akcji ogień zlikwidowano. Okazało się, że spłonęły zapasy zboża i siana nagromadzone na strychu domu i w stodołach. Szkoda wynosi 6 tys. zł. Przyczyny powstania ognia na razie nie ustalono.

Nowy prowokacyjny proces „Speców".

W SWIERDŁOSKU SKAZANO 5 ZNANYCH INŻYNIERÓW NA KARĘ ŚMIERCI POD ZARZUTEM PODPALENIA FABRYKI „GIGANT", KTÓRĄ SAMI WYBUDOWALI.

Charków, w październiku.

Przed kilku dniami donieśliśmy w „Gazecie Porannej" o coraz wzmagającej się fali pożarów i podpaleń, których ofiarami **padły największe przedsiębiorstwa fabryczne i rolnicze**, prowadzone przez komunistów. Już wówczas wskazywaliśmy, że wedle twierdzenia bolszewików **pożar fabryki azbestowej „Gigant"**, który wyrządził wielemiljonową szkodę, **był rzekomo spowodowany przez grupę inżynierów**, którzy **początkowo sami wybudowali tę fabrykę, a następnie ją podpalili w celach „sabotażu gospodarczych planów sowjeckich"**.

Jak obecnie donoszą z Świerdłoska, **odbył się tam sąd grupy inżynierów, oskarżonych o podpalenie tej fabryki**. Oskarżeni, **wybitni fachowcy z czasów przedrewolucyjnych**, stanowczo zaprzeczyli swej winy. Natomiast oskarżenie usiłowało im udowodnić, że katastrofalny **stan przemysłu na Uralu tłumaczy się jedynie „sabotażem i szkodnictwem speców"**. Przewód sądowy wywołał takie wrażenie, że **inscenizowanie procesu było dla władz bolszewickich koniecznością** ze względu na podniesienie prestiżu **kierujących instytucji sowjeckich**. Sąd więc miał wykonać — jak to mówią — „socjalne zadanie", tj. **wydać wyrok wedle rozkazu aranżerów procesu**.

Sąd oczywiście temu „zadaniu" podołał w całej pełni. Mianowicie z 14 podsądnych 5 głównych inżynierów, znanych działaczy — **Krzyżanowskiego, Andrejewa, Tamiłowa, Petrowa i Walendowskiego**, uznano winnymi podpalenia fabryki **w celach zaszkodzenia przemysłowi sowjeckiemu i skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie**. Z 5 skazanych — względem 2, a to Petrowa i Walendowskiego uznano ze względu na ich wiek, **możliwość zamiany kary śmierci na ciężkie więzienie: Petrowowi na 5 lat, Walendowskiemu na 6 lat**. Wobec 3 pozostałych **wyrok wyłącza prawo amnestji**. Innych podsądnych również **skazano na karę ciężkiego więzienia**.

Wedle ogólnej opinji, mamy tu do czynienia **z drugim procesem, inscenizowanym na modłę szachtańskiego**.

Dwa groźne pożary w województwie lwowskiem.

SZKODY WYNOSZĄ OKOŁO 35.000 ZŁ.

Lwów, 8. października.

(—) Wczoraj w nocy wybuchł pożar w **zabudowaniach Mikołaja Denycki w Siedliskach, pow. Bóbrka**. Ogień, który powstał z niewiadomej przyczyny rozszerzył się na sąsiednie budynki **Katarzyny Prymy i Anny Skiby i ogółem zniszczył dwa domy mieszkalne i 8 budynków gospodarczych, wraz z zbiorami i narzędziami rolniczemi**. Ogólna szkoda wynosi 10 tysięcy zł. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru w toku.

Przedwczoraj zaś o godz. 3 po południu **wybuchł pożar w zabudowaniach Mikołaja Hrycaka w Bartatowie, pow. Gródek Jagiel.**, wskutek czego spłonął dom mieszkalny, budynki gospodarcze z plonami, dwie sterty siana, jedna sterta koniczyny i jedna sterta słomy. Szkoda wynosi około 25 tys. zł. Przyczyna pożaru niestwierdzona.

Wstrząsający zamach samobójczy

STUDENTA V. ROKU WETERYNARJI.

Lwów, 8. października.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych zaalarmowano Pogotowie ratunkowe, **że w gmachu Akademji weterynaryjnej przy ul. Kochanowskiego wydarzył się wypadek zamachu samobójczego**. Istotnie o godz. 4 popołudniu student V. roku wet. **25-letni Władysław Maksymowicz zażył** prawdopodobnie kwasu karbolowego, a następnie **z okna II. p. skoczył na bruk podwórza**. Przybyły lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego stwierdził u desperata **złamanie czaszki** i w stanie nieprzytomnym odwiózł go do szpitala powszechnego.

Wypadek ten wywołał wśród kolegów desperata, jak również grona profesorskiego **wstrząsające wrażenie**, albowiem desperat cieszył się ogólną sympatją. Młodzieniec ten pochodzący z bardzo dobrej rodziny, nigdy przed nikim nie zwierzał się ze swych spraw osobistych, tak że nawet najbliższemu otoczeniu nie jest znany **powód tego rozpaczliwego kroku**. Wszyscy natomiast zgodnie stwierdzają, że Maksymowicz w ostatnich dniach **czuł się bardzo nieswojo i dosyć dziwnie się zachowywał**, tak, że ogólnie przypuszczają, **że popadł on w rozstrój nerwowy**. Ciężko rannego przewieziono do szpitala powszechnego na oddział wewnętrzny, **gdzie natychmiast poddano go operacji**.

—o—

Biografia Thiersa.

Paryż, w październiku.

(=) Ukazała się obecnie w Paryżu kompletna biografja, poświęcona znakomitemu mężowi stanu dotąd bardzo sprzecznie i nawet wręcz fałszywie ocenianemu Thiersowi. Autorem tej monografji jest **p. Maurice Reclus**. Książka jego pt. **„Monsieur Thiers"**, wyszła w kolekcji **„Les Romans des Grandes Existances"**.

Autor, którego szukają,

SZTUKA JEST, A AUTORA NIEMA.

Berlin, w październiku.

(=) Ciekawe są losy pewnej **sztuki teatralnej**. Ma ona zostać wystawiona, lecz nikt nie wie, kto jest autorem i kto uprawnionym do udzielenia pozwolenia na wystawienie tej sztuki. A stało się to tak:

Aktor **Fritz Genschow**, kierownik grupy młodych aktorów otrzymał niedawno od krewnych przyjaciela **sztukę z prośbą aby ją przeglądnął**. Genschow odczytał ją i stwierdził że jest **znakomita**. Pragnąc ją wystawić poprosił o podanie mu nazwiska autora. Ale okazało się, że **nikt go nie zna**. Autor wyjechał, a nikt nie wie dokąd się udał. Na podstawie treści sztuki przypuszczają, że autor jest **pochodzenia angielskiego**, choć nie jest rzeczą wykluczoną, że jest to Niemiec. Wobec tego Genschow jest **w bardzo przykrem położeniu**, gdyż chciałby bardzo wystawić tę **sztukę, a nie może tego uczynić**.

Mig okradła swą chlebodawczynię i w mig znikła bez śladu.

BACZNOŚĆ NA MŁODE SŁUŻĄCE.

Lwów, 8 października.

(—) Przed kilku dniami **p. Scheindla Beutlowa, zam. przy ul. Kazimierzowskiej 45**, przyjęła młodą służącą **17-letnią Katarzynę Mig**. Zdawało się, że młoda ta osoba robiąca jak najlepsze wrażenie, będzie wzorem wszelakich cnót. Temu też zawdzięczać należy, że chlebodawczyni **z całem zaufaniem pozostawiła jej opiece mieszkanie, a sama na dwa dni opuściła dom**.

Gdy wczoraj powróciła z przerażeniem spostrzegła, że **cnotliwej Kasi niema**, a równocześnie stwierdziła, że Kasia z szafy **skradła kasetkę, zawierającą 120 dol., 970 zł., złoty zegarek męski wartości 40 dol., złoty zegarek damski wartości 20 dol. i srebrną torebkę wartości 15 dol.** Zrozpaczona p. Beutlowa zgłosiła się w policji z prośbą o wyśledzenie złodziejki.

Z zemsty pchnął go sztyletem

MORDERSTWO W POWIECIE RZESZOWSKIM.

Lwów, 8. października.

(—) Z Rzeszowa donoszą nam, iż we wsi Błażowa wydarzył się wczoraj fakt **skrytobójczego morderstwa**. Oto 24-letni **Franciszek Sadłowski z zemsty przebił sztyletem 24-letniego Leona Legięcia, który zmarł na miejscu**. Morderca zbiegł. Dochodzenia policyjne w toku.

—o—

Rozmowa ze sławną królową tańca.

WYWIAD U ANNY PAWŁOWEJ. — ZASŁUŻONY URLOP. — O ROSJI I TAŃCU ROSYJSKIM. — MIZANTROPJA CZY ZMĘCZENIE.

Paryż, w październiku.

(=). Światową sławą, ciesząca się gwiazda baletu rosyjskiego Anna Pawłowa wraze ze swym mężem p. **Dandré przybyła do Paryża incognito**, jak **królowa**. Kryła się tak zręcznie przed prasą i publicznością, że przez kilka dni nie wiedziano nic o jej pobycie. Ostatecznie jednak dotarł do niej **pewien dziennikarz paryski**, który wdał się z nią **w ciekawą rozmowę**.

— Czy ta wielka obawa pani przed publicznością, nie wiąże się z rozpuszczaną pogłoską o cofnięciu się pani **w zacisze życia prywatnego**?

— Bynajmniej, chcę tylko **nieco odpocząć**. Zwykle spędzam swój urlop **we Włoszech**, tym razem jednak **pojedziemy do Londynu**, a następnie... Nie, tego panu nie powiem. Niech pan zważy, że wraz z swoim baletem nieustannie pracuję od wybuchu wojny. Pięć lat wojennych przeżyliśmy **w Ameryce**. W r. 1920 przybyliśmy przez **Lizbonę i Madryt do Paryża**, a od tego czasu ciągle **oscylujemy między Londynem, Paryżem a Ameryką**. W r. 1922 odbyłam wielkie tournee na **daleki Wschód**. Droga moja wiodła **z Anglji do Kanady**, potem **do Japonji**, a wreszcie poprzez **Szanghaj, Singapore, Birmę do Indyj i Egiptu**. Miałam wszędzie **kolosalne powodzenie**. Nic jednak dziwnego, że po tylu latach ustawicznej pracy **czuję się zmęczona i unikam ludzi**.

Na pięknej, jeszcze szczupłej twarzy artystki maluje się rzeczywiście **zmęczenie**, a jej wspaniałe, czarne oczy **błyszczą ogniem matowym i zamglonym**.

— Czy niema pani zamiaru powrócić do Rosji?

— Na razie nie. Mało teraz słyszę o Rosji. Jest to **kraina zamknięta**. Stosunki, tam panujące, **budzą we mnie smutek**. Za nic w świecie w obecnych stosunkach **nie wróciłabym do Rosji**.

— Co sądzi pani **o tańcu rosyjskim?**

— Rosyjski taniec zdobył świat. Pozostanie również w przyszłości na pierwszem miejscu...

— A stosunek **pani do Ameryki?**

— Ameryka to od lat moja **druga ojczyzna**. Czuję się tam bardzo dobrze, gdyż produkcje moje **cieszyły się zawsze wielkiem uznaniem**. Yankesi nie posiadają wprawdzie niemal zupełnie własnej sztuki, zdolni są jednak **do szczerego i gorącego entuzjazmu** wobec świadczeń artystycznych, stojących na odpowiednio wysokim poziomie.

— A dalsze pani plany?

— Na razie myślę tylko o odpoczynku. Nic zresztą więcej mnie obecnie nie obchodzi...

—o—

Ponowne zamachy na operę lwowską.

OPŁAKANY LOS PRZEŚLADOWANEJ OPERY LWOWSKIEJ. — KTO ODPOWIADA ZA WSZYSTKIE NIESZCZĘŚCIA. — ZNOWU DEGRADACJA LWOWA. — RAZ ROZBITY ZESPÓŁ NIE DA SIĘ ZŁOŻYĆ NAWET ZA LAT DZIESIĘĆ. — „CAVEANT CONSULES"...

Lwów 8. października.

Z przebywającym od kilku lat w Tokio obywatelem polskim, który bawił w ubiegłym miesiącu przelotnie we Lwowie, rozmawiałem o Japonji, o tej ślicznej ojczyźnie chryzantemów. Poruszyliśmy również temat trzęsień ziemi, strasznych katastrof grożących ustawicznie mieszkańcom Japonji. — „Myśmy się do tego już zupełnie przyzwyczaili" — powiedział mój rozmówca — „i wiemy, że nieszczęścia tego rodzaju nawiedzać nas muszą od czasu do czasu".

Cytuję tu słowa owego pseudo-Japończyka, znajduję w nich bowiem pewną analogję, gdy zastanawiam się nad sprawą teatralną i nad opłakanym losem naszej ustawicznie prześladowanej opery lwowskiej. Regularnie dwa razy do roku — w miarę zbliżania się okresu katastrof teatralnych na podłożu niedoborów kasowych lub zmiany kierownictwa — alarmują nas głosy proroków i „doradców" zapowiadających zwinięcie opery. Za niefortunny przebieg sezonu, za apatję publiczności, za złą gospodarkę, za miażdżące każde artystyczne przedsiębiorstwo rozwielmożnienie się kina i radja — za wszystkie te nieszczęścia zawsze odpowiadać musi opera lwowska. Wszak zwinięcie opery, to zdaniem niektórych niemuzykalnych i niekompetentnych w tej sprawie jednostek uniwersalny środek na wszystkie bolączki teatralne. Nie powiem jednak nic nowego, jeżeli zaznaczę, że zastosowanie tego brutalnego środka, degradującego Lwów do rzędu trzeciorzędnych miast prowincjonalnych, byłoby wprost niewykonalnem, już ze względu na konieczność utrzymania operetki, czyli jedynego — prócz opery — czynnika, reprezentującego w teatrze element muzyczny, i przedstawiającego równocześnie najpewniejsze źródło dochodów, podtrzymujących byt całej instytucji. Najbardziej kosztowne zespoły — chóry i orkiestra — muszą absolutnie być utrzymane dla operetki, czyli działu najbardziej lukratywnego; dla samej opery wypada więc tylko powiększyć personal zaangażowaniem pewnej ilości solistów operowych. — Teatr bez opery — i co za tem idzie — bez operetki, czyli instytucja wykluczająca zupełnie żywioł muzyczny, byłby więc grobowcem, czemś w rodzaju zakładu przygotowawczego dla samobójców. Projekt zwinięcia opery może się wyłonić jedynie z mózgu jednostki zupełnie niemuzykalnej, lub nieznającej zupełnie stosunków teatralnych, oraz wymagań publiczności, i protegującej tendencyjnie jeden dział sztuki kosztem drugiego. Dramat spowodował już niejednokrotnie — o ile mi wiadomo — poważne bardzo deficyty w bilansie teatralnym, zapytuję więc śmiało, dlaczego nikt nigdy nie doradza zwinięcia dramatu? Byłby to absurd również rażący zmysł estetyczny, jak projekt zwinięcia opery — działu w stosunku do dramatu zupełnie równorzędnego.

Prócz niemuzykalności, nieuszanowania tak chlubnych w historji teatru polskiego tradycyj opery i prestiżu Lwowa, trzeba mieć zaiste — wyrażając się bardzo ogródnie — dużo odwagi, by proponować kulturalnemu społeczeństwu czyn tak barbarzyński, jak zwinięcie działu operowego i wyrugowanie muzyki z przybytku sztuki, poświęconego również rozwojowi opery i polskiej twórczości kompozytorskiej. Trudno nie zauważyć, że o projektach reform teatralnych mówi się nieraz na konferencjach i wiecach, i pisze się też w sprawozdaniach, w sposób dość pobieżny i lekkomyślny — jak gdyby tu chodziło o drobnostki — a ponadto zapominają pp. antagoniści opery o tem, że raz rozbity zespół operowy nie dałby się później wskrzesić i złożyć napowrót nawet za lat dziesięć. W tych sprawach tak ważnych dla sztuki i kultury, a decydujących o poziomie i znaczeniu polskiego teatru i polskiej twórczości kompozytorskiej, powinny w ogóle głos zabierać tylko jednostki, predestynowane ad hoc zawodowem znawstwem i gorącem, entuzjastycznem wprost zamiłowaniem do sztuki.

Nie wystarczą tu prawo i możność zabierania głosu, lecz jeszcze ważniejszym warunkiem jest kompetencja mówcy lub pisarza. A pojawiają się też nieraz enuncjacje, do których możnaby niestety zastosować słowa mędrca: „Si tacuisses, philosophus mansisses"...

Nie sądzę, aby byt opery był zagrożony. Operę mieć zawsze będziemy. Istnienie jej wyłonić się musi z ogólnego zamiłowania do muzyki, której nie zaduszą analfabeci muzyczni, ani nawet ludzie o ciasnych poglądach, lub o złej woli. Chodzi tylko o to, by nie wyrodziła się z chwilowego zamętu niesympatyczna jakaś instytucja, propagująca operę w języku nam obcym. A więc: „Caveant consules"...

Fr. Neuhauser.

Sport jeżdżenia „na gapę"
przybiera zatrważające rozmiary.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 7. października.

Lwowska Dyrekcja kolejowa ma **widocznie doskonały węch.** W swej energicznej walce z plagą „gapiarstwa" nie ogranicza się ona do okolic Lwowa, lecz urządza w mig dobrze zorganizowane obławy wszędzie tam, skąd dochodzą ją słuchy o masowem uprawianiu tego rodzaju sportu. **A popiera ją dzielnie nasza policja.** Że nie szczędzi się przytem trudu, świadczy obława, urządzona dnia 4. bm. pod Przemyślem o porze tak wczesnej, że na pół senni „gapiarze" nie mogli się jej żadną miarą spodziewać.

Oto do pociągu osobowego, wychodzącego ze Lwowa **o godz. 3.25 nad ranem** w kierunku Przemyśla, wpadło **podczas postoju w Medyce 10 kontrolerów biletowych w towarzystwie 10 posterunkowych policji państwowej** ze st. przodownikiem na czele. Ledwo pociąg ruszył rozpoczęto równocześnie we wszystkich wagonach zapełnionych podróżnymi, ostrą rewizję biletów.

U pewnej części pasażerów **powstał popłoch, ale o ucieczce nie mogło być mowy,** bo pociąg był w pełnym biegu. Tak więc w czasie piętnastominutowej jazdy do pobliskiego Przemyśla **wszyscy bezbiletowi podróżni wpadli w ręce kontroli. A było ich razem 52!**

Znaczna część bez oporu złożyła przewidziane karne opłaty, a reszta w pokaźnej liczbie odprowadzona została do biura policji na dworcu w Przemyślu. Spisano protokoły, które odstąpi się sądowi, gdzie obława ta znajdzie swój epilog.

Wedle informacyj zasięgniętych przez Waszego korespondenta, podobna obława, lecz na szerszą skalę zakrojona, przeprowadzona została kilka dni przedtem **na stacji Zimna Woda,** gdzie w godzinach popołudniowych ruszyło do pociągów **25 kontrolerów biletowych** i tyleż posterunkowych policyjnych.

Wynik obławy był jeszcze obfitszy, bo **w ręce kontroli wpadło 84 osobników.**

Na miejscu ściągnięto w drobnych stosunkowo opłatach karnych **przeszło 400 złotych.**

Spodziewać się należy, że zapadną ostre wyroki sądowe, które najlepiej przyczynią się do usunięcia tej plagi.

Harcerze do końca wytrwają
na stanowisku.

Lwów, 8. października.

Lwowski Zw. Harcerzy Polskich przesyła nam następujące pismo:

W celu uspokojenia P. T. Rodziców Harcerzy lwowskich i wogóle opinji publicznej w związku z wypadkami podczas „Tygodnia nauki chodzenia po ulicach", **Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harc. Polsk.** podaje do wiadomości, że mimo przykrości wyrządzanych Harcerzom podczas spełniania przez nich dla dobra ogólnego obowiązków, dobrowolnie i bezinteresownie przyjętych, **Zarząd nie wycofał ich,** lecz pozwolił im zostać do końca na stanowisku, na tej podstawie, **że Pan Starosta Grodzki wyraził Komendzie Hufca lwowskiego swoje z tego powodu ubolewanie i zakomunikował piśmiennie Zarządowi Oddziału, że „sprawa uderzenia harcerza Fr. Morawskiego przez majora WPana Stefana Zająca została po zebraniu materjału dowodowego przekazana Panu Dowódcy Korpusu Nr. VI we Lwowie",** oraz że **„sprawa pobicia harc. Lukescha przez urzędnika Izby skarbowej została skierowana na drogę postępowania karno-sądowego oraz karno-administracyjnego".** W końcu zapewnił Pan Starosta, że wydał zarządzenia, które zabezpieczą harcerzom spokojne pełnienie w dalszym ciągu powyższych obowiązków.

Ks. Dr. Gerard Szmyd
Przewodniczący Zarządu Oddziału Lwow. Zw. Harc. Polsk.

Ekspedycja polarna
do Bieguna Południowego.

POD KIEROWNICTWEM HUBERTA WILKINSA.

Londyn w październiku.

(—) Znany australijski badacz polarny Sir Hubert Wilkins wsiadł na okręt w Nowym Jorku, aby przez Montevideo udać się do **Deception-Island.** Towarzyszyć mu będą w ekspedycji polarnej do Bieguna Południowego piloci **Parker Cramer** i **Alheeseman** oraz mechanik **Orvil Porter.** Wilkins zamierza dotrzeć do obozu Byrda. Głównym celem jego ekspedycji jes zbadanie pasa nadbrzeżnego między **Grahamland** a **Rossee.** Ta nowa wyprawa do Bieguna Południowego wywołała na Zachodzie **wielkie zainteresowanie.**

Z TEATRU

„Wielki kram“, komedja w 3 aktach Bernarda Shawa — przekład Sobieniowskiego. Występ „Teatru premjer“ pod dyr. Fr. Frączkowskiego.

Lwów, 8 października.

Bernard Shaw, wielki komedjopisarz, myśliciel i filozof, najśmielszy zdzieracz masek z oblicza zakłamanego społeczeństwa i indywidualnego człowieka, przemówił do nas znowu ze sceny dzięki imprezie „Teatru premjer“ dyr. Frączkowskiego, któremu udało się nie tylko nabyć prawo grania nigdzie poza Warszawą niewystawianej najnowszej komedji „Wielki kram“, ale przyciągnąć do swej imprezy znakomitego aktora Junoszy Stępowskiego, bez którego granie tej komedji jest wogóle nie do pomyślenia. Jest zaiste coś zadziwiającego w tym wiecznie młodym, żywym i elastycznym temperamencie sędziwego pisarza Anglji, który wciąż znajduje nową ofiarę dla ostrego skalpelu swej myśli. Nie oparła mu się historja, moralność mieszczańska, dusza kobiety. Swój spiczasty, wszystko wiedzący nos wetknął we wszystkie dziedziny życia współczesnego i antycznego, pozdzierał maski z głów koronowanych i kapuścianych, zadrwił bezlitośnie z rzeczy, których nie śmiało dotąd tknąć niczyje pióro. W „Wielkim kramie“ zabrał się do polityki Anglji. Polityka jest to pani, która się źle prowadzi Tak było i jest wszędzie. Ale pani ta jest tak potężna, ma tak dominujące wpływy i tak wielkie bogactwa, że uchodzi za cnotliwą i nieskazitelną damę. Wszyscy w to wierzą, albo udają, że wierzą. Bernard Shaw miał odwagę powiedzieć jej wprost, że jest ladacznicą, że frymarczy własnym krajem, ludźmi i przekonaniami, że głosi wielkie hasła, a ma małą duszyczkę, że od wszystkich wymaga czystości, a sama ma brudne ręce. Bernard Shaw wykazał w szczególności bankructwo współczesnego parlamentaryzmu, zasłaniającego się konstytucją i wolą ludu, poza którymi to tarczami tkwi w istocie prywata, chciwość władzy i ambicja prowodyrów partji i obozów. Bernard Shaw mógł sobie pozwolić w komedji na to samo w Anglji, na co w Polsce pozwolił sobie na innem polu najwybitniejszy mąż stanu i kierownik narodu. Tak wielki jest dziś prestiż tego sędziwego pisarza, przed którego parodoksami drżą ci, którzy się niczego i nikogo nie boją. Lecz sztuki nie wystawił w Anglji. Dał ją przypadkowo (dzięki tłumaczowi) Polsce, puściwszy w teatrze Szyfmana balon próbny. Dało to asumpt do łączenia „Wielkiego kramu“ z bolesną historją naszego życia parlamentarnego, czemu autor w niedawnym swoim wywiadzie wyraźnie zaprzeczył. Analogje spotyka się wszędzie, a satyra im większa i im bardziej wnikliwa, tem większy kawał świata czy człowieka zagarnia w swe kolisko. Tyle o stronie ideowej „Wielkiego kramu“. Sceniczność tej komedji szwankuje jednak poważnie. Godzinne traktaty polityczne, choćby przeplatane kapitalnymi dowcipami i paradoksami, nie dadzą nigdy walorów teatru, ani nawet pozoru scenicznego życia. Teatr ma swe prawa — kto przeciw nim występuje, nuży. Na premjerze „Wielkiego kramu“, zwłaszcza podczas aktu pierwszego i trzeciego, na twarzach nawet najinteligentniejszych widzów dostrzegłem znużenie. Jedynie drugi akt był teatrem a nie polityczną mądrą dyskusją.

A cóżby to było dopiero, gdyby króla Magnusa nie grał tak cudowny aktor, jak Junosza Stępowski. To był rzeczywisty król, z gestu, z głosu, z mimiki, z dystynkcji, z uśmiechu. Król aktorów przedzierżgnął się w króla rzeczywistego. Przy tak wspaniałym soliście tylko trzy osoby z ensemblu zdołały się wybić swą grą: Mazarykówna, pełna kobiecego wdzięku i drapieżnej miękkości rasowego kota Angora, Kunina bardzo mocna w dramatycznej ekspresji i Dąbrowski przekonywujący w charakteryzacji i aktorskim rysunku. Reszta ról, spoczywająca w rękach Spaczyńskiej, Kwiatkiewiczowej, Dębowicza, Dowrskiego, Posiadłowskiego i Czaszki nie wyszła poza ramy sumiennej poprawności. Role te zresztą nie dawały żadnego materjału do gry aktorskiej, bo recytacje nigdy nie mogą być rolami. Wysprzedany tear śledził z zapartym oddechem tok komedji i królewską grę Stępowskiego. Do tego, że się ktoś nudził, nikt się nie przyzna. Na to jesteśmy zanadto europejscy.

Henryk Zbierzchowski.

CO MÓWI NEMO.

WIELKI KRAM.

Gdzie tylko przyjdę i na co popatrzę,
W domu i w biurze, przy kawie i wódce,
Wszędzie we Lwowie mówią o teatrze,
Bo się rozstrzygną jego losy wkrótce.

A choć dwie rzeczy rzadko są tem samem
Jedna niech służy drugiej ku nauce:
Czyż teatr nie jest teżtym wielkim kramem,
O którym mówi Bernard Shaw w swej sztuce?

Król Magnus kram swój w angielskiej parafji
Sprytu i myśli przykrywał obrusem,
Wkrótce ujrzymy czy gmina potrafi
Dla sceny lwowskiej być królem Magnusem.

Z sali koncertowej.

Koncert na dochód Ochronki Snopkowskiej. (Sala Kasyna i Koła lit. artystycznego).

Lwów, 8 października.

Urządzony staraniem Koła sympatyków Ochronki Snopkowskiej wieczór instrumentalno - wokalny wypadł doskonale, i zaznaczyć wypada, że produkcjom o charakterze filantropijnym nie zawsze towarzyszą tak pokaźne sukcesy artystyczne i tak liczny udział publiczności. Sala koncertowa niemal zapełniona i serdeczne rozlegające się w niej oklaski — tak świetnie przedstawiał się w sobotę 5 bm. dorobek zasługującego na szczere uznanie Komitetu dobroczynnego. Produkcje wybitnych sił artystycznych cieszyły się wielkiem powodzeniem i — wbrew niezawodnie zasadom kurtuazji, przyznającej zawsze płci pięknej pierwsze miejsce — wymienić muszę najpierw nazwisko znakomitego recytatora prof. Cz. Krzyżanowskiego, którego przepyszne deklamacje (dzieła M. Konopnickiej i Tuwima, oraz humorystyczne wierszyki Rodocia) zaskarbiły sobie onegdaj lwią część oklasków i entuzjastyczne wprost objawy uznania audytorjum. Niżej podpisany muzyk zawodowy nie jest może uprawniony do podawania szczegółowej oceny, dotyczącej popisów deklamatorskich, pozostając jednak pod niezatartem dotąd wrażeniem recytatorskiego artyzmu prof. Krzyżanowskiego, stwierdzam, że dzieła powyżej wymienione znalazły onegdaj idealnego interpretę, który potrafił zarówno porwać i wzruszyć słuchaczów, jakoteż wywołać — w drugiej części swych popisów — maksimum wesołego nastroju i niemilknące oklaski.

Przepiękny, pełen srebrzystego brzmienia a imponujący swym voluminem, blaskiem wysokich tonów i dramatycznem ich zabarwieniem sopran art. opery p. Fr. Platówny dostroił się w interpretacjach pieśni polskich i rosyjskich kompozytorów do wysokiego poziomu pierwszorzędnych popisów estradowych. Niemniejszem, a zupełnie zasłużonem powodzeniem cieszyły się — dzięki uczuciowemu wykonaniu art. opery p. R. Cyganika — pieśni rozmaitych kompozytorów, a w obfitym programie, umiejętnie zestawionym, wysunęła się na pierwszy plan interpretacja dzieła St. Niewiadomskiego, wygłoszona con amore, poetycznie i z prawdziwie artystycznem przejęciem. Dyskretny i więcej niż nienaganny akompanjament pianistki p. Z. Śniadowskiej przyczynił się rzetelnie do podtrzymania onegdajszych sukcesów wokalnych.

Wzmianka o grze utalentowanej pianistki p. J. Danekówny, siły w tym zespole artystów najmłodszej, zakończy niniejsze sprawozdanie. Doskonale wyszkolona technika i sporo temperamentu — oto najważniejsze, czyli najbardziej charakterystyczne zalety p. Danekówny, której interpretacje utworów Chopina piękne i wprost brawurowe, zasłużyły niezawodnie na najgorętsze uznanie. Układ II. części programu, z powodu ostatniego (a nawet „bisowanego“) utworu nie wszystkich może uczestników wieczoru zachwycił. Moda decyduje nieraz nie tylko o wyborze kostjumu lub przyborów toaletowych, lecz także w doborze programu koncertowego, a tu zacytować się dadzą słowa: „De gustibus non est disputandum!“

Fr. Neuhauser.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 9. X. 1929.

W. FEDERAU.

P S Y.

O nie, Iza już więcej nie płakała. Te trzy lata jej pożycia małżeńskiego wystarczyły, by ją odzwyczaić od płaczu. Cicha i blada snuła się po wielkim, starym domu, cicha i blada siadała naprzeciwko swego męża przy stole, gdy obecność jakiegoś gościa tego wymagała.

Początkowo, gdy pierwszy czas zaczął się ulatniać i gdy ona zrozumiała, jak straszliwie się omyliła, przypuszczała jednak, że swą miłością, wyrzutami, wezwaniem do sumienia Dolmy utrzyma go przy sobie i zachowa dla siebie jego wierność i przywiązanie. Ale i co do tego się pomyliła. Była tylko piękną reprezentantką domu, poza tem dla niego nie istniała.

Było wielu ludzi, którzy znajdowali przyjemność w tem, iż donosili Ilzie o każdej nowej miłostce jej męża. Początkowo wywoływało to burzliwe sceny. Ale koniec ich był zawsze ten sam. Śmiejąc się, brał Dolma swą żonę w ramiona, całował ją i przysięgał, że to niema znaczenia, jeśli go czasem zmysły poniosą, że kocha tylko ją.

Próbowała wmówić w siebie, że to wszystko głupstwo, o którem nie warto myśleć, że nie należy być małostkowa. Ale nie mogła długo wytrzymać w tej atmosferze kłamstwa i fałszu.

I zaczęła odtąd unikać swego męża. Poprostu schodziła mu z drogi. Zauważył to natychmiast, ale ograniczył się do wzruszenia ramionami.

Mogła odejść od niego, oczywiście. Rozwód byłby dla niej jedynem wyjściem z tej tragicznej sytuacji. Ale gdzieś w kąciku jej serduszka, tkwił jeszcze pewien promyk jej uczucia, który nie pozwalał jej odejść. I w ten sposób spędzała dzień za dniem sama jedna, w wielkim starym domu.

Właściwie nie była sama. Miała dwóch towarzyszy, przyjaciół, wiernych, oddanych jej na śmierć i życie. Były to dwa psy, olbrzymie dogi, które podarował jej Dolm w pierwszych miesiącach ich małżeństwa. Z tymi psami mogła rozmawiać całemi godzinami. Gdzie szła, jak cienie posuwały się olbrzymie cielska psów. Wierne oczy ani na chwilę nie zwracały się w inną stronę, wpatrzone w jej twarz, w niemem uwielbieniu. A w nocy, gdy spała, leżały przed drzwiami jej sypialni, czujne, gotowe każdej chwili porwać się w obronie swej pani.

Były to jeszcze małe szczenięta, gdy je dostała. Nazwała je wówczas Kastorem i Polluksem, bawiąc się z nimi całemi dniami. Dziś wyrosły tak wielkie, że sięgały jej do pasa. Gdy stała, mogła nie nachylając się trzymać rączkę na ich potwornych łbach.

Ilza siedziała już od dwóch godzin w wielkim parku, otaczającym dom. Jej psy leżały obok niej. Ściemniło się nieco. Chciała przywołać pokojówkę, ale przypomniała sobie, że musi jeszcze zajrzeć do kuchni.

Z towarzyszącemi jej psami, szła cicho i bezgłośnie przez wielki, ciemny korytarz. Stąpała tak lekko że nie słyszało się jej kroków i to było przyczyną, że stanęła nagle drżąca z uginającemi się kolanami. Zupełnie wyraźnie usłyszała z pokoju, zajmowanego przez jej pokojówkę, cichy głos. Głos, który znała aż nazbyt dobrze.

Wpadła do swego pokoju. Nawpół zemdlona, usiadła w fotelu. Psy usiadły obok niej, liżąc jej opuszczone nagle zmartwiałe ręce.

— W moim własnym domu. Z moją pokojówką. Tak nisko spadł! — kołatały się myśli w jej głowie. Tak, tego kobieta nigdy nie przebaczy. W jej domu, ze służącą...

Późno już było, gdy Dolma wszedł do jej pokoju. Ilza ocknęła się ze stanu zdrętwienia. Z miną człowieka, który przyszedł obejrzeć swoją rzecz, zbliżył się do niej i pocałował ją.

— Śpisz, kochanie? — zapytał.

Ilza cofnęła się w tył i spojrzała na niego takim wzrokiem jakim jeszcze nigdy nie spoglądała. Zbladł i wyszedł z pokoju. Gdy wychodził, usłyszał jeszcze ciche warknięcie jednego psa.

Gdy następnego ranka Ilza opuściła swą sypialnię, złamana i smutna, zauważyła tylko jednego psa u progu swego pokoju — lekki dreszczyk wstrząsnął nią nieznacznie. Dogi były nierozłącznymi towarzyszami i rzadko zdarzało się, by jeden oddalił się bez drugiego.

W stołowym pokoju siedział Dolma, czytając gazetę.

— Nie widziałeś Polluksa? — zapytała.

— Polluksa? — powtórzył Dolma. — Zdawało mi się wczoraj, że on warknął na mnie. I dlatego — Dolna uśmiechnął się zło — dlatego zastrzeliłem go dziś rano.

Iza zbladła. W oczach jej zaświeciły się jakieś niesamowite ognie.

— I tego też — mówił dalej Dolma, wskazując na drugiego psa — tego też zastrzelę, jeśli kiedykolwiek ośmieli się okazać swoje niezadowolenie.

Ręka Ilzy była na potężnym łbie doga. Przez chwilę spoglądali sobie prosto w oczy — pies i jego pani. W sekundę później wielki cień mignął w powietrzu. Dolma zwalił się ciężko na ziemię. Kły psa wbiły się w jego krtań.

Jeszcze mogła Ilza psa odwołać. Jeszcze mogła leżącego ratować. Ale w tej chwili przypomniała sobie, że jej mąż z jej służącą.

Twardo rozkazująco spojrzała na psa i wyszła z pokoju. Nie usłyszała już śmiertelnego charkotu umierającego.

Tłum. F. M.

„GAZETA PORANNA“ w STANISŁAWOWIE.

Uroczyste otwarcie Teatru im. Moniuszki

MSZA ŚWIĘTA W KOLEGJACIE. — AKADEMJA W NOWEJ SALI. — PRZEMÓWIENIA P. MINISTRA DRA CZERWIŃSKIEGO, P. WOJEWODY DRA NAKONECZNIKOWA KLUKOWSKIEGO, P. BURMISTRZA CHOWAŃCA I PRESEZA TEATRU P. INŻ. KUŹMIŃSKIEGO.

Stanisławów, w październiku.

W niedzielę 6 bm. odbyło się **uroczyste otwarcie przebudowanego gmachu teatru im. Moniuszki.** Rano o godzinie 9 odbyła się w kolegjacie Msza św., w czasie której odśpiewał chór teatru mszę Stanisława Moniuszki.

O godzinie 11.15 odbyło się poświęcenie gmachu a bezpośrednio potem o godzinie 12 uroczysta Akademja. Zaproszonym gościom sprawiono miłą niespodziankę nowo wybudowaną salą. Rzec można, że najśmielsze nadzieje nie pozwalały spodziewać się, że **tak piękna sala teatralna stanie w Stanisławowie.**

Jako pierwszy przemówił **prezes Towarzystwa p. inż. Kuźmiński.** Przedstawił on rozwój Towarzystwa od chwili jego powstania, to jest od lat 50, wymieniając dawnych jego założycieli. Jako o bardzo ważnej dacie wspomniał dzień 15 czerwca 1928, kiedy nastąpiła fuzja Towarzystwa im. Moniuszki z Teatrem im. Al. Hr. Fredry. Wymienił nazwiska i instytucje, które popierały teatr, jak **Pp. wojewodę dr. Klukowskiego, Radę Miejską, burmistrza p. Chowańca, Miejską Kasę Oszcz., Bank Gospod. Kraj., Bank Hipoteczny, Bank Związkowy. Ponadto podkreślił obywatelskie stanowisko całego szeregu firm,** jak Serafini, Pawłowicz, Almer, Tonet, Mund i innych. Podniósł dalej zasługi funkcjonarjusza kolejowego Orzechowskiego, inż. Turyna oraz twórcy obecnego pięknego gmachu, zaszczytnie u nas znanego, inż. Treli. **Wreszcie zwrócił się gospodarz do p. Ministra z gorącemi wyrazami podzięki za przybycie do Stanisławowa i z zapewnieniem, że** Teatr swe zadanie spełni należycie. Przy końcu swego przemówienia apelował p. prezes do stanisławowskiego społeczeństwa, by popierało poczynania teatru.

Jako następny przemawiał **burmistrz Stanisławowa, p. Wacław Chowaniec.** Zaznaczył on na wstępie, że społeczeństwo stanisławowskie wykazało wielką aktywność, że dzisiejszy dzień to święto całego społeczeństwa. I imieniem tego społeczeństwa dziękował p. ministrowi Czerwińskiemu za przybycie i zainteresowanie się naszym przybytkiem sztuki. Zwrócił jednak p. burmistrz uwagę, że dotychczas dokonano tylko połowę pracy. — Lwia część pracy nas czeka. Piękną jest jednak dla nas ta chwila, bo gdy **w całej Polsce a nawet Europie teatry przechodzą obecnie bardzo poważne kryzysy, u nas powstał tak piękny przybytek i to wyłącznie i jedynie dzięki samemu społeczeństwu.** W końcu apeluje do społeczeństwa stanisławowskiego, by ze wszystkich sił teatr popierało. Przy końcu przemówienia swego wyraził p. burmistrz słowa gorącego podziękowania prezesowi p. inż. Kuźmińskiemu za jego trud i pracę.

P. Wojewoda stanisławowski, dr. Nakonecznikow Klukowski wita z gorącem uznaniem ten przybytek sztuki, który staje się twierdzą kresową. Żąda on, **by ten gmach stał się w krótkim czasie kamieniem węgielnym zgody dla wszystkich bez wyjątku narodowości, bo taką jest misja tego gmachu.** Przemówienie swoje zakończył p. wojewoda, trawestując naszego mistrza Sienkiewicza, **że wszystko minie i wszystko zniknie a teatr panować będzie po wsze czasy.**

Mowa Ministra Oświaty i Wyznań Religijn.

Wreszcie zabrał głos p. minister Oświaty i Wyznań Religijnych, dr. Sławomir Czerwiński. Zaznaczył, że z prawdziwą przyjemnością przyjął zaproszenie, bo wiedział, że go czekają miłe chwile. I rzeczywiście przeżywa On z nami cudny moment. Jako przedstawiciel Rządu, daje właśnie dowód, że **Rząd nasz interesuje się Stanisławowem,** który znowu daje dowód umiłowania sztuki. W pięknych i podniosłych słowach określił p. minister znaczenie sztuki i jej rolę. Podkreślił, że im większy udział społeczeństwa, tem większe znaczenie i rola sztuki. Tem bardziej u nas w mieście kresowem, gdzie zachodzą większe komplikacje życia zbiorowego. Stanisławów dowodzi też, że to zamiłowanie sztuki u nas nie jest przemijającem, ale trwałem i silnem. — **Wkońcu złożył p. minister imieniem Rządu życzenia, aby ta ważna placówka kulturalna przetrwała wieki i osiągła swój piękny cel.**

Po przemówieniach **nastąpiła część muzyczno - wokalna Akademji.** Wypadła ona wspaniale nad wyraz. Mieszany potężny chór Teatru odśpiewał przy akompanjamencie orkiestry marsz z Tanhausera Wagnera. Prof. Maksymiljan Heer odegrał koncertowo na fortepianie koncert F. Liszta Es-Dur. Następnie mieszany chór odśpiewał „Czardasza“ i „Dudka“ Alf. Stadlera a capella. Dalej wytrawny mistrz skrzypiec p. Stanisław Krebs odegrał skrzypcowy koncert D-dur Paganiniego, przy akompanjamencie orkiestry. Na zakończenie odegrała orkiestra uwerturę z op. „Warszawianka“ Alfreda Stadlera. Część muzyczna spoczywała w wytrawnych rękach Dyrektora konserwatorjum p. Alfreda Stadlera, jako dyrygenta.

Całość wypadła imponująco i wspaniale a dzień ten stanowić będzie w dziejach naszego miasta piękną i niezapomnianą kartę.

Z działalności Zarządu Teatru

Teatr im. Moniuszki po pokonaniu trudności, połączonych z przebudową swego gmachu, nie spoczywając w wysiłkach, poczyna wykazywać zrozumienie potrzeb naszego społeczeństwa, dając nietylko grane własnym, doskonałym zespołem wysokowartościowe przedstawienia, lecz stara się zapoznać publiczność naszą **z pierwszorzędnymi talentami aktorskimi obecnej doby, a których nazwiska są dziś głośne w całej Polsce.**

Z prawdziwem przeto uznaniem spotkać się musi myśl Zarządu Teatru zaproszenia na gościnne występy niezrównanych artystów, a to p. Leonję Barwińską oraz p. E. Żyteckiego. Mili ci goście wystąpią w głośnej sztuce L. Verneuill'a „Pan Lamberthier“, która odniosła niebywały sukces artystyczny, dzięki świetnym kreacjom p. Barwińskiej i p. Żyteckiego — równocześnie reżysera tej sztuki.

Publiczność nasza nie omieszka skorzystać z tej niecodziennej gościny i w sobotę dnia 12 października b. r. zapełni tłumnie piękną salę Teatru im. Moniuszki, czem wykaże swe zrozumienie dla wirtuozowskiej gry gości, jak i dla chwalebnych poczynań kierownictwa Teatru.

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w październiku.

(M) **Z kroniki żałobnej.** Zmarł tu śp. Józef Styfi znany i powszechnie szanowany mieszczanin, który w życiu publicznem oraz społeczno-humanitarnem naszego miasta odegrał bardzo wybitną rolę. Gorący patrjota, wyposażony wielkiemi zdolnościami organizacyjnemi, był śp. Styfi długie lata duszą licznych stowarzyszeń, jak „Gwiazda“ „Strzelec“ itd. Wszędzie wycisnął piętno szlachetnej ideowości i poświęcenia. Zgon Jego wywołał głęboki żal, którego wyrazem był pogrzeb tego zasłużonego obywatela. Tysiączne tłumy odprowadziły Go bowiem na miejsce wiecznego odpoczynku, żegnając w śp. Styfim jednego z najpiękniejszych typów wymierającej generacji, mieszczaństwa przemyskiego posiadającego wielkie i zasłużone tradycje.

Przed redukcjami w Magistracie. Wedle krążących pogłosek są planowane pewne redukcje personalu zatrudnionego w magistracie, którego reorganizacja została niedawno ukończona.

Nowa fala drożyzny. Drożyzna wszystkich artykułów pierwszej potrzeby ujawnia się ponowną zwyżką cen mięsa i wędlin, nabiału, węgla, drzewa itp., która się daje dotkliwie we znaki ludności, zwłaszcza uboższej.

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja. Hotel przemyski położony przy pl. na Bramie był przez długi czas systematycznie okradany, wskutek czego właściciel ponosił bardzo znaczne szkody. Sytuacja zaś była tembardziej przykrą, zwłaszcza dla personalu, że nie można było pomimo inwigilacji wytropić szczura hotelowego. Dopiero teraz udało się go wyśledzić w osobie niejakiego Józefa Szpytmana ul. Słowackiego l. 1, który ponadto popełnił wielką kradzież z włamaniem na szkodę niejakiego Mozesa Holoschitza zamieszkałego w powyższym domu. Holoschitz który w krytycznym czasie przebywa. na letnisku, jest poszkodowany na około **4,000 zł.**

Sport i uroda kobieca.

Nowy Jork, w październiku.

(=) Jedną z najsławniejszych amerykańskich przedstawicielek sportu jest miss Betty Grimes, zwycięźczyni w **rozlicznych zawodach i turniejach.** Niedawno odbył z nią pewien reporter amerykański ciekawą rozmowę. Miss Grimes zbudowana jest wspaniale, lecz podobna raczej pod względem muskulatury do Dyskobola greckiego, niż do współczesnej kobiety.

— Zdaniem mojem — oświadczyła sławna pływaczka — nadmiernie, przesadnie uprawiany sport

zabija urodę kobiety.

37 moich medalów, 14 trofeów i setki uścisków dłoni nie mogą dla mnie stać się rekompensatą za **moje muskuły nadmiernie rozwinięte wskutek pływania.** W wyciętej sukni wieczorowej

wyglądam jak potwór.

Moje plecy są **zupełnie męskie,** a ramiona **nadmiernie długie.** Wyglądam zupełnie, jak mężczyzna w sukni kobiecej. To też mimo rozlicznych odniesionych przezemnie sukcesów, często się zastanawiam obecnie, czy dobrze zrobiłam **poświęcając urok kobiecy dla sławy sportowej.**

Czy istnieje w Złoczowie biuro werbunkowe dla dziewcząt?

(Od naszego korespondenta.)

Złoczów w październiku.

Niezwykłe zainteresowanie wzbudziło w naszem mieście ogłoszenie, umieszczone w pewnym lwowskim dzienniku z daty 5. bm. w rubryce małżeństwa: „Inteligentny kupiec poślubi kobietę. Stan, wyznanie, majątek, obojętne; ważna dusza.“ Biuro, Złoczów, Kościuszki 9.

Ze względu na to, iż nikomu w mieście nie jest wiadome o **istnieniu takiego biura,** a nawet władzom które powinne czuwać nad porządkiem w mieście, wasz korespondent udał się na miejsce i stwierdził, iż pod powyższym adresem mieści się **mały zapadły domek, zamieszkały tylko przez przed około kilkoma tygodniami do Złoczowa przybyłego niejakiego Marcinowa,** bliżej nikomu nieznanego. W towarzystwie tego Marcinowa przebywają ludzie bez zawodu i zajęcia, którymi przedewszystkiem powinne zainteresować się powołane do tego władze.

Spodziewamy się, że znani z energji i wysokiego poczucia obowiązku pp. **Starosta i pow. Komendant PP. wyjaśnią tę zagadkę,** tembardziej, iż niedawno dopiero czytaliśmy obszernie w „Gazecie Porannej“ o szeroko rozgałęzionej organizacji handlem żywym towarem i tajnych norach rozpusty.

Mimochodem.

EUROPEIZACJA LWOWA.

Lwów, 8 października.

Daleko za miastem, na wertepach wolnych od nauki chodzenia, zwierzał mi się Hilary:

— Powiadają, że gdzie brak treści, tam rodzi się przerost formy. Treścią życia lwowskiego jest prowincjonalizm. Biadamy nad tem głęboko i ja sam czuję się poniekąd upokorzony tym naszym upadkiem. Ale smucąc się, szukałem pociechy w myśli, że i prowincja ma swoje dobre strony. To prawda, że teatry ma kiepskie lub żadne, że panują w niej nudy, że jej opinja nie gra roli w życiu publicznem, ale przynajmniej posiada tak bezcenne skarby, jak spokój i swobodę. Ilekroć znalazłem się wśród zgiełku i blichtru Warszawy, zawsze z tęsknotą marzyłem o małem, cichem miasteczku, gdzie na każdym kroku nie szczerzy zębów śmierć pod samochodem, gdzie nie roi się od oszustów, wydrwigroszów i bandytów, gdzie obywatel bez troski uprawia swój ogródek i przez płotek rozmawia z sąsiadem. Właśnie ta swoboda, ta cisza, ten brak ustawicznego napięcia nerwów wynagradza hojnie wszelkie niedomagania prowincji.

— Taką prowincją Lwów znowu nie jest.

— Gdyby nią był, byłoby to pewne odszkodowanie za to, czem jest: zapadłą dziurą na peryferjach państwa. I tu jest cały dramat. Odstąpiliśmy Warszawie wszystko, co było treścią naszą: stołeczność, znaczenie, instytucje, ludzi. Pozostała nędza. I oto tę nędzę jacyś dobrzy ludzie usiłują ubrać w kłamliwe formy. Każą nam naśladować Warszawę w tem, co jest udręką jej mieszkańców, zabrawszy to, co jest ich zyskiem i przywilejem. Europeizują nas w formach, zepchnąwszy faktycznie blizko Azji. Życie lwowskie płynie powolnym, ospałym nurtem, ale samochody rozbijają się gorączkowo na wzór Warszawy. Uczą nas chodzić na sposób paryski. Zasypują drobiazgowymi przepisami. Mieszają się do tego, jak jedziemy tramwajem, co trzymamy na strychu lub podwórzu, obkładają wielkomiejskimi podatkami, szlifują i gnębią na wszystkie strony, gdy my w gruncie rzeczy jesteśmy dalej mieszkańcami małego, zapadłego Lwowa. Te narzucone formy — to tylko męczące kłamstwo.

Zauważyłem:

— Nie pozostaje nic innego, jak przenieść się jeszcze głębiej na prowincję.

Hilary odrzekł stanowczo:

— To panu nie pomoże. Może jutro postawią w takim Bolechowie na rogu uliczek policjanta, który będzie dyrygować przerażonemi furami, każą chodzić tylko prawą stroną rynku, wyrzucą z podwórz kurniki, ze strychów stare meble, zabronią rozmawiać przez parkan. Marcelek powiada, że taki duch czasu. A ja twierdzę, że to jest nadużywanie anielskiej cierpliwości obywateli.

Rzucił z pasją niedopałek papierosa do przydrożnego rowu.

— Za to także, dodał, zapłaciłbym we Lwowie złotego.

Nieznana „Madonna” Rafaela

ODKRYCIE PIĘKNEGO RYSUNKU.

Paryż, w październiku.

(=) Wiedeński historyk sztuki, **dr. L. W. Abels,** przeprowadzając poszukiwania i badania w paryskich zbiorach prywatnych, **odkrył nieznany dotychczas obraz Rafaela pt. „Madonna ze śpiącem Dzieciątkiem Bożem“.** Obraz, będący szkicem piórkowym, znajdował się wśród rysunków **Gustawa Dorego i Laplaudiera.** Dotychczas zdołano stwierdzić, że rysunek Rafaela pochodzi **z początkowej epoki jego pobytu w Rzymie.** W roku bieżącym **po raz drugi już** odnaleziono nieznane arcydzieło włoskiego mistrza malarstwa. Albowiem przed kilku miesiącami znaleziono także w Paryżu **inny szkic Rafaela,** przedstawiający również Madonnę.

Napad rabunkowy na szwagra

NIEZWYKŁA AFERA KRYMINALNA.

Frankfurt n. M., w paźdz.

(=). Woźny tutejszej firmy **Bracia Gutbroch** przynosi co tygodnia większą sumę, obejmującą pensje personalu do Aschafenburga. Gdy onegdaj wysiadł on w pobliżu Dworca Wschodniego z tramwaju, ktoś napadł go z tyłu i **powalił na ziemię.** Bandyta wyrwał mu z ręki torbę i **usiłował uciec z łupem.** Przeraźliwe krzyki napadniętego skłoniły jednak przechodniów do pościgu. Złodzieja zdołano pochwycić, a wówczas **gwałtownie go obito.** Okazało się, ku wielkiemu zdziwieniu napadniętego, że bandytą był jego **własny szwagier,** który dzięki przyprawieniu sobie **fałszywej brody,** w pierwszej chwili nie został przez niego poznany.

Lekarz portugalski dramaturgiem.

Lizbona w październiku.

(=) Samuel Maia, głośny lekarz portugalski, znany ze swoich prac naukowych, zadebiutował niedawno **na polu literatury i dramatu.** — Wystąpił mianowicie z kompozycją dramatyczną pt. „Braz Cadunha“ w trzech aktach, która zyskała powszechne uznanie. „Braz Cadunha“ jest sztuką utrzymującą uwagę widza **w ciągłem napięciu.** Tytuł sztuki wzięty jest od **imienia bohatera, przewrotnego dzierżawcy ziemi,** na której wyrasta zboże, krzewy pachnące i kwiaty, jak również **osty i zielsko trujące.** Zielskiem podobnem jest również Cadunha, którego ofiarą staje się jego **własna córka.**

Radjo przyczyną samobójstwa

TRAGICZNE ŚMIERĆ NAMIĘTNEJ ZWOLENNICZKI RADJA.

Londyn w październiku.

(=) Przed kilku dniami znaleziono **41-letnią p. Ewelinę Daves,** martwą w jej mieszkaniu londyńskiem — **otruła się gazem świetlnym.** Mąż samobójczyni oświadczył, że radjo ponosi winę śmierci **jego żony.** P. Daves była — według opowiadania jej małżonka — **namiętną zwolenniczką radja.** Nie chciała nigdy wychodzić wieczorem, zaniechała nawet dawnych wizyt u przyjaciół i krewnych i **siedziała jak zaklęta przed aparatem.** Z zachwytem słuchała produkcji muzycznych, które ją wprawiały w stan

dziwnego podniecenia uczuciowego.

Niektóre melodje działały na wrażliwą damę tak silnie, że przez długie godziny siedziała na swojem miejscu, **jak nieprzytomna.** Wreszcie pewna smutna kompozycja muzyczna tak ją przejęła, że pod jej wpływem **otruła się gazem świetlnym.** Mr. Daves zamierza wytoczyć w tej sprawie proces zarządowi londyńskiej radjo-stacji nadawczej, co oczywista posiada **zabarwienie wybitnie humorystyczne.**

Z dnia.

WIELKA BITWA POD LWOWEM.

Nieprzyjaciel zajął dworzec Kleparowski, zaś polska piechota pod osłoną lotników idzie do szturmu na bagnety.

Lwów, 8 października.

W niedzielę dnia 6 października br. odbyły się we Lwowie na Błoniu Janowskiem staraniem Ligi obrony powietrznej Państwa bardzo doniosłe i pouczające **pokazy walk lotniczych i gazowych.**

Pierwsza część obejmowała atak nieprzyjacielskich aeroplanów, rzucających bomby, a ostrzeliwanych przez karabiny maszynowe i karabiny piechoty. Po krótkiej przerwie przygotowawczej padły nagle awiza, podawane przez tuby, że **nieprzyjaciel zajął dworzec kleparowski zaś polska piechota pod osłoną lotnictwa idzie do szturmu na bagnety.**

I nastało piekło na ziemi. Z jednej strony, z daleka, w kierunku od Skniłowa zjawiły się pierwsze kompanje polskiej piechoty, czołgającej się i posuwającej do szturmu.

Z drugiej strony od Dworca Kleparowskiego nieprzyjaciel oszańcowany, wypuściwszy **olbrzymie chmury gazowe,** które momentalnie na przestrzeni kilku kilometrów zasłoniły wszelkie objekty, rozpoczął morderczy ogień ka rabinów maszynowych i karabinów ręcznych.

W tej chwili w powietrzu zjawiły się trzy nieprzyjacielskie latawce, rzucające bomby, a z drugiej strony polskie dowództwo wysłało do walki z aeroplanami także swoje aparaty.

Ta nadzwyczaj zajmująca walka trwała przeszło godzinę, poczem polskie oddziały wyparły nieprzyjaciela. Pokazy te dawały obraz szału wojennego. Naturalnie, że strzelano ślepemi patronami i rzucano bomby ślepe i detonujące.

Pokazom tym przypartywały się niezliczone tłumy publiczności. Skończyły się one po godzinie 6-tej wiecz., poczem zaczęły się rozgrywać dantejskie sceny w walce o miejsce w tramwajach.

Zatrucie czosnkiem.

NIEZWYKŁY I WYJĄTKOWY WYPADEK. — LEKKOMYŚLNI RODZICE SPOWODOWALI ŚMIERĆ DZIECKA.

Paryż, w październiku.

(=) O zupełnie wyjątkowym wypadku śmiertelnego zatrucia czosnkiem opowiedział we francuskiem czasopiśmie medycznem **prof. Perocchi.** Wypadek ten z tego również względu zasługuje na zainteresowanie, że jest on **typowym przykładem lekkomyślnego stosowania** domowych i tajnych środków w celach leczniczych.

Dziecko pewnej rodziny mieszczańskiej w Marsylji dręczone było od dłuższego czasu

przykrym i dotkliwym kaszlem.

Rodzice nie zwrócili się w tej sprawie do lekarza. Woleli leczyć dziecko na własną rękę. Wertując w rozmaitych „leczniczych“ księgach, odkryli pewnego dnia, że taki kaszel powodują obecne w ciele ludzkiem —

robaki!

Teraz widzieli już jasno, **czego brakuje 5-letniemu dziecku.** Książka udzieliła im również rady, w jaki sposób **mają usunąć chorobę.** Zgotowano tedy **pół kg. czosnku w litrze mleka** i ten „cudowny“ napój kazano dziecku wypić. Skutki wkazały się niebawem. Dziecko popadło w głęboki sen, jego oddech przepoił się silnie wonią czosnku, również wyziewy skóry przybrały ten zapach, aż wreszcie biedactwo dostało **nagle**

straszliwych kurczów i konwulsyj.

Jakkolwiek skierowano się teraz do lekarza, pomoc okazała się spóźniona i dziecko zmarło w jakiś czas potem **wśród okropnych męczarni.**

KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 195. Dodatek tygodniowy do Nr. 9005 z dnia 9 października 1929.

Pod redakcją JANINY PEŁEŃSKIEJ.

Pogadanka.

Jak sobie wyobraża szczęście w małżeństwie dzisiejsza młoda dziewczyna?

Lwów, 8. października.

Z chwilą, gdy zmieniło się stanowisko kobiety w świecie, gdy dla szerokich rzesz kobiecych przestało być najwyższym i jedynym ideałem przepędzenie życia w słodkiem jarzmie poddaństwa w czterech ścianach domu mężowskiego, gdy słowem, kobieta wyzwolona umysłowo i przysposobiona do samoistnego zdobywania sobie bytu uważa, że przysługują jej równe z mężczyzną prawa i obowiązki — zmieniły się też poglądy kobiet na kwestję szczęścia małżeńskiego i ich wymogi wobec mężczyzny, z którym miałyby połączyć swój los.

Jak wyobraża sobie współczesna młoda dziewczyna ideał męża i ideał pożycia małżeńskiego?....

Inaczej napewno, niż pokolenie z przed lat dwudziestu a nawet piętnastu. To nie ulega wątpliwości, choć zapewne nie może tu być mowy o jakimś wspólnym szablonie, — dziś mniej niż kiedykolwiek, gdy kobiety pozwalają sobie na indywidualność.

Niemniej ciekawe światło na tę kwestję rzucają wynurzenia znanej artystki filmowej **Bebé Daniels,** która uważa, że stanowisko gwiazdy ekranu nie odbiera jej prawa do marzeń i rojeń o swoim „przyszłym", jakie snują wszystkie jej rówieśnice.

Ja — oświadcza rezolutnie urocza miss Hollywood — postanowiłam sobie wyjść zamąż tylko w takim razie, jeżeli znajdę idealnego małżonka.

Dotrzymać tego przyrzeczenia, danego sobie samej, jak wynika z dalszych wynurzeń miss Daniels, nie przychodzi tej młodej i sympatycznej osóbce zbyt łatwo.

Mam w żyłach krew hiszpańską i szkocką, — wyznaję. — Krew hiszpańska płata mi nielada figle, gdyż popycha mnie aż nadto często do uniesień miłosnych, pod wpływem których byłabym zdolna rzucić się bez namysłu na szyję temu, który je w danej chwili we mnie wzbudza. Ale na szczęście krew szkocka wstrzymuje mnie zawsze w rozstrzygającym momencie od popełnienia tego głupstwa. Dzięki niej zdobywam się na przypatrzenie krytyczne memu wybranemu. Rezultat jest taki, że wycofuję się czemprędzej. Muszę bowiem wyznać, że dotychczas los był zawsze przeciwko mnie. Mojem pragnieniem jest spotkać człowieka, który byłby dla mnie ostoją w życiu. Jeśli bowiem wyjdę zamąż, to zamierzam pożegnać się z filmem, gdyż mimo, iż poznałam sławę i bogactwo za najwyższy ideał życia uważam ognisko domowe z ukochanym mężem i dziećmi. Tymczasem dotychczas nie spotykałam mężczyzny, dla którego warto by porzucić to, co osiągnęłam.

W każdym wypadku bowiem zadawałam sobie podwójne pytanie. Po pierwsze, czy zdołam uczynić „go" szczęśliwym, po drugie, czy on zdoła „mnie" uszczęśliwić. W szczęśliwem małżeństwie bowiem muszą obie strony czuć się dobrze. Dla mego szczęścia nie wystarczyłoby, jak to bywa nieraz u kobiet, zadowolenie własne, gdybym równocześnie nie czuła, że mój mąż jest również szczęśliwy.

Zazwyczaj kobiety żądają albo za wiele, albo za mało od swoich mężów. Przeważna liczba wymaga od małżonka, aby spełniał równocześnie lub na przemiany wobec niej rolę pilnego opiekuna, czułego kochanka i posłusznego dziecka. To stanowczo za wiele na jednego człowieka. Podobnie mężczyźni żądają od żony, aby była równocześnie niekrępującym kompanem, idealną matką, wzorową gospodynią i wielką damą.

Tak w jednym, jak w drugim wypadku ciężar zadowolenia swego partnera spoczywałby tylko na jednej stronie.

Mój ideał małżeństwa jest inny. Idealnym mężem, według mnie, jest ten mężczyzna, który stara się o to, aby jego żona żyła intensywnem życiem duchowem i który umie wzmocnić jej wiarę w siebie w chwilach ciężkich. Nie wielu zaś tylko mężczyzn posiada dar doprowadzenia do rozkwitu wszystkich tych dobrych skłonności i walorów, które tkwią w duszy kobiety. Zbyt długo mężczyźni uważali za swoje dobre prawa urabiać żonę na obraz i podobieństwo własne. Nowoczesna, młoda dziewczyna nie może się tem zadowolić. Posiada ona swoje własne poglądy na życie i nie chce być tylko echem sądów cudzych. Dobry mąż winien się starać poznać umysł i serce swej żony i nawiązać z nią kontakt nietylko uczuciowy, ale i ideowy. Tylko wówczas, gdy małżonkowie poznali się wzajemnie i na tej podstawie wytworzą harmonijne współżycie, małżeństwo może być szczęśliwe.

Uważam małżeństwo za rzecz najpiękniejszą na świecie, ale tylko wówczas, gdy jest ono naprawdę dobrane. Dlatego postanowiłam czekać na idealnego męża, choćby oczekiwanie to miało się przyciągnąć długo. Zbyt pospieszne zawieranie związku małżeńskiego uważam za wielki błąd. Lepiej jest przeczekać kilka lat, aby zapewnić sobie pewną ilość lat szczęśliwych, aniżeli zbyt pochopnym wyborem zepsuć życie własne i drugiego człowieka. Dlatego poprzysięgłam sobie, że nie wyjdę zamąż, póki nie znajdę idealnego małżonka".

Czy nie uważacie, Miłe Panie, że na to wyznanie wiary gwiazdy ekranu zgodziłyby się liczne zastępy adeptek stanu małżeńskiego?

J. P.

Z dziedziny mody

Krótkie i długie płaszcze, powłóczyste suknie

Paryż, w październiku.

Kiedy panie, należące do eleganckiego świata używały jeszcze beztroskich kąpieli w słońcu i w mokrym żywiole, na modnych plażach i wybrzeżach, gdy jedynym ich celem i staraniem było uzyskanie pięknej, brunatnej cery, cała armja artystów i pracowników igły, mozoliła się już nad stworzeniem dla nich nowych aparatów piękności: niespodzianek mody jesiennej. Obecnie świat elegancki Paryża po powrocie z wywczasów letnich ma sposobność w urządzanych przez wielkie magazyny rewjach poznać te wszystkie kreacje, począwszy od ubrania na ulicę, aż do najwytworniejszych toalet na zebrania towarzyskie, rauty i inne okazje nowego sezonu towarzyskiego.

Nowości jest mnóstwo i mnóstwo niespodzianek. Zacznijmy od płaszczy i kostjumów na ulicę. Widzimy tu oryginalne tkaniny wełniane, rzadko i grubo przerabiane, posiadające jednak przy swojej pozornej ciężkości miękkość i lekkość niezrównaną. Z pośród wielu nowych tkanin, największem wzięciem na płaszcze i ensemble cieszy się tueed. Płaszcze są przeważnie ¾ krótsze od sukien — jak się to fachowo nazywa: na 7/8 długie, aby zostawić wolny rzut sukni, odbiegającej często od jednostajnego obwodu dolnego przedłużeniem przodu, tyłu, lub boków. Jeśli cały kraj sukni wychodzi z pod płaszcza, to te nierówności nietylko nie rażą, ale robią estetyczne wrażenie.

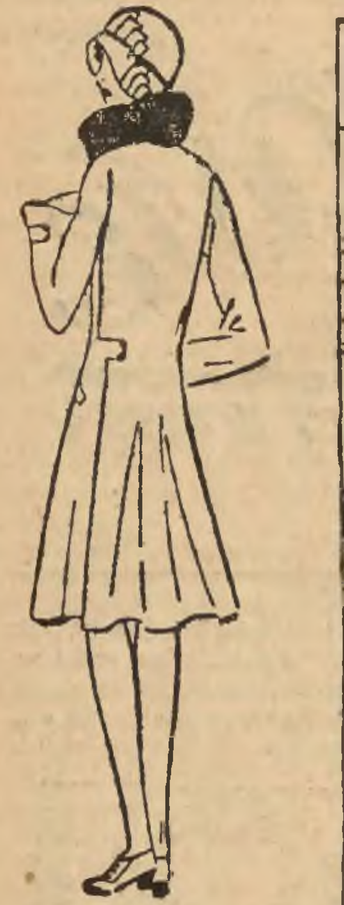


Ensemble spacerowy z grubotkanej wełny. Cape z wysokim kołnierzem futrzanym.



Ensemble z grubotkanej wełny z krawatką z tego samego materiału

Podobnie 3/4 długie są też przeważnie płaszcze futrzane i płaszcze wieczorowe, przeznaczone do strojnych toalet. I tu chodzi o to, aby skomplikowane fałdy i fale nie ucierpiały przez ciężkie okrycie. Ale od tych 3/4



Szykowny płaszczyk welurowy w kolorze trois de rose, dla młodej panienki.



1) **Suknia wizytowa popołudniowa** z crepe satina beige. 2) **Suknia popołudniowa** z crepe satin pommard. 3) **Kostjum przedpołudniowy** z tweed kasztanowego, przybrany oposami.

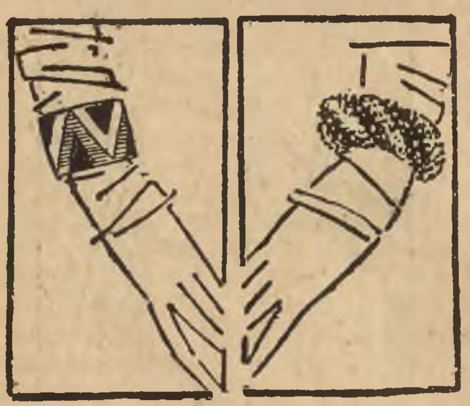
długich płaszczy moda wyłamuje się jeszcze śmielej, przechodząc do krótkich capy lub żakiecików dla okrycia ramion elegantki spieszącej na wytworne zebrani.a Te krótkie nakrycia są nietylko w modzie do auta, w drodze na koncert lub do teatru, ale także — naturalnie zrobione z lekkiego materjału — w sali teatralnej, w restauracji i kawiarni, jednem słowem wszędzie tam, gdzie trzeba stonować trochę głęboki dekoltaż, odsłaniający nieraz całe plecy.

Jako kontrast widzimy znów zupełnie długie płaszcze wieczorowe z miękkiej, lśniącej lamy, lub też z czarnego velours chiffon. Opadają one aż do ziemi i są oblamowane szeroko lisami krzyżowymi lub electric, co czyni z ich właścicielki jakoby wcielenie zachwycającego obrazu starych mistrzów.

Wogóle moda tego sezonu lansuje zupełnie długie suknie jako toalety wieczorowe. Suknie te mają krój princesek z krótkim stanikiem, ściśle przylegającym do kibici i tylko w przodzie przedłużającym się w ostry ząb. Dodana do tego spodnica, krajana parasolowo, opada w obfitych fałdach aż do samej ziemi. Mniej „outrage" toalety spływają tylko zupełnie do ziemi w przodzie, podnosząc się na bokach, lub też przeciwnie w tyle, ze skróconym przodem. W każdym razie wyznać trzeba, że jakkolwiek ten nawrót do zupełnie długich sukien nie jest może pozbawiony pikanterji po nadmiarze kusych sukienek, odsłaniających kolana, to jednak trudno byłoby się pogodzić z tym nawrotem powłóczystych sukien na stałe.

Ucierpiałaby na tem zdobyta z taką odwagą młodzieńczość aparycji kobiecej — Chociaż więc niektórzy twierdzą, że przemysł modny lansuje długie suknie ze względu na starsze panie, które nie zawsze mogą się poszczycić nienagannym kształtem nóżki, to jednak trudno uwierzyć, aby właśnie panie w pewnym wieku chętnie akceptowały tę nowość, która napewne będzie niedyskretnem świadectwem ich metryki. Na długą suknię mogą sobie przeciwnie pozwolić tylko osóbki zupełnie młode, lub też te, które zaiste są zmuszone do wstydliwego ukrycia nieestetycznego kształtu nogi. Przypuszczać zatem należy, że wprowadzenie tego „genre" będzie tylko jedną z możliwości, a nie ogólnym nakazem mody.

Nina.



Nowe branzolletty, które się nosi do długich rękawów: 1) złota emaljowana, 2) pleciona z koralików naturalnych i metalowych.

Z kobiecego ruchu społecznego.

Ożywiona działalność Związku pracy obywatelskiej kobiet.

Lwów, 8. października.

Ruchliwy i postępujący szybko na drodze rozwoju **„Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet"** z sezonem jesiennym podjął na każdem polu żywą działalność. W ubiegłym tygodniu odbył się w sali Muzeum Przemysł. Zjazd **Zarządu Wojew. oddziałów Związku pracy obywatelskiej kobiet** przy licznym udziale delegatek kół prowincjonalnych.

Zebranie zagaiła **posłanka Jaworska,** która po wyjeździe ze Lwowa gen. Norwid - Neugebauerowej objęła przewodnictwo Zarządu wojew. Po powitaniu delegatek oraz reprezentantki Zw. Centr. w Warszawie p. **Steinowej**, przedstawiła p. Jaworska w krótkich słowach cel zebrania. Następnie dokonano wyboru prezydjum zjazdu z p. Bo**gdanowiczą** jako przewodniczącą.

W dalszym ciągu posiedzenia **posł. Jaworska** wygłosiła obszerny i gruntownie opracowany referat polityczny, w którym przedstawiła **obecną sytuację wewnętrzną w państwie** oraz **sytuację międzynarodową.** Na tem tle wskazała na **obowiązki Związku pracy obywatelskiej kobiet**, zaznaczywszy, że organizacja rozwija się nader pomyślnie. Referentka podkreśliła, że praca Związku iść powinna w następujących kierunkach: **uświadomienia obywatelskiego kobiet, ożywienia wytwórczości gospodarczej, opieki nad matką i dzieckiem i opieki nad kobietą.** Wprowadzenie w życie społeczne **czystości metod** powino być hasłem, pod jakiem przystępują kobiety do pracy publicznej.

Następnie p. **Bałabanówna** przedstawiła sprawozdanie z działalności zrzeszenia wojewódzkiego, zaś p. **Klucznikowa** z działalności oddziału lwowskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia złożyły sprawozdania delegatki Oddziałów prowincjonalnych.

Na zebraniu popołudniowem wygłoszono szereg referatów, odnośnie do dalszej działalności Związku

*

Związek obok pracy społecznej, zmierza również do wytworzenia ściślej spójni swych członków na polu życia towarzyskiego. Bardzo szczęśliwym krokiem w tym kierunku było urządzenie w ubiegłą sobotę w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej 43 **wieczornicy,** połączonej z produkcjami artystycznemi. Na wieczornicy oprócz członkiń Towarzystwa znajdowało się także liczne grono zaproszonych panów. Zebranie zaszczycili swoją obecnością **gen. Popowicz, prez. Bogdanowicz, prez. Litwinowicz, poseł Stroński, r. Bartel, dyr. Tęczarowski i w. in.**

Wysoko postawiony program, koncertowo wykonany przez wybitne siły artystyczne, rozpoczęła pani **Pfau-Pawińska,** która przy akompanjamencie fortepianu i wiolonczeli (wykonanie spoczywało w rękach obu córek znanej zaszczytnie śpiewaczki) odśpiewała **„Szkockie pieśni Beethovena".** Następnie szereg utworów muzycznych odegrały z wielkiem poczuciem artystycznem obie panny **Pawińskie.** Bardzo pięknie oddała niezwykły czar **„Cygańskiej Ballady"** Zegadłowicza panna **Wieczorkiewiczówna.** Godnem zakończeniem tego programu był śpiew uroczej pani **Puchalskiej.** Liczne zebranie gorącemi oklaskami dziękowało artystkom za tę prawdziwą biesiadę artystyczną.

Po części koncertowej nastąpiła przekąska przy urządzonym ze smakiem bufecie, a następnie w miłym nastroju przepędzono kilka godzin na towarzyskiej pogawędce, przyczem młodzież korzystała z uprzejmości pań i panów, którzy na zmianę grali modne tańce i sentymentalne walce i z werwą i humorem zaimprowizowała dancing.

Rady praktyczne.

Staraj się o zdrowie — nie zapominaj o możliwości choroby.

Lwów, 8. października.

Do ważnych obowiązków pani domu należy odpowiednie przygotowanie domu dla pieczy nad chorymi. Jakkolwiek bowiem dążeniem naszem być powinno zachowanie zdrowia, to jednak wiemy, że w życiu zdarzają się wypadki chorób a choćby niedomagań, i z tem liczyć się trzeba.

Z tego powodu ważną jest umiejętność stworzenia jak najlepszych warunków hygienicznych i nastrojowych w pokoju chorego. — Pod tym względem w najnowszych czasach wiele poglądów się zmieniło. Szczelnie zasłonięte okna, cieplarniana atmosfera, przyćmiona lub przysłonięta lampa, trwożliwe unikanie przewiewu świeżego powietrza, to wszystko są przeżytki, z któremi dawno zerwaliśmy rozbrat. Dzisiaj wiemy, że wola do odzyskania zdrowia jest potężnym czynnikiem leczniczym i robi się więc wszystko w tym kierunku, aby tę wolę w chorym pobudzić.

A więc w pierwszym rzędzie należy unikać tego wszystkiego, co niekorzystnie oddziaływa na humor chorego, co mu przypomina jego stan. Jasny blask słońca, świeże powietrze działają nie tylko zbawiennie na fizyczny organizm, ale także na stan duchowy pacjenta. Podobnie otoczenie go przedmiotami bawiącemi jego oko, daje mu odpowiednią rozrywkę i każe zapominać o dolegliwościach.

Pokój chorego zatem powinien wyglądać jak najjaśniej, jak najmilej dla oka. Nie należy w nim gromadzić flaszeczek i pudełek z lekarstwami. Można je przecież wyjąć z odpowiedniego schowka w chwili właściwej. Natomiast zbawiennie na jego usposobienie będzie oddziaływał ustawiony w pokoju flakom z kwiatami, naturalnie o niezbyt silnej woni.

Nienaganna czystość jest warunkiem nieodzownym. Dlatego dobrze jest usunąć z pokoju wszystko, w czem zbyt łatwo gromadzi się proch — a więc ciężkie kotary, puszyste dywany itp. Zamiast tego, dać do okien lekkie przejrzyste firanki o żywych, radujących oko barwach, rozmieścić w pokoju miłe, ładne obrazki i drobiazgi.

Ważnym czynnikiem w pielęgnacji chorego jest także zapewnienie mu wygody, a zarazem możliwej swobody ruchów. Nie można dość troskliwie zapobiegać temu uczuciem niezadowolenia, rozdrażnienia, jakie wywołuje u chorych ciągła zależność od cudzej obsługi. Bardzo dobre, celowe będzie tutaj przyśrubowanie do łóżka specjalnego stolika, który można odpowiednio rozkładać i przesuwać, niżej lub wyżej, stosownie do potrzeby. Dzięki temu urządzeniu, chory będzie mógł

czy to w pozycji leżącej, czy siedzącej przyjmować pokarmy bez cudzej pomocy, czytać, pisać, lub też wykonywać inne niezbyt nużące prace. Taki stoliczek powinien zdajdować się w każdym, na wszelki wypadek, domu, bo nie zdołają go zastąpić podawane choremu do łóżka tace, podkładki itp.

Niemniej przy łóżku chorego powinien się znajdować mały, niski stoliczek, na którym możnaby umieścić wszystkie te przedmioty, które chory chce mieć pod ręką, więc: szklankę z wodą, książkę czy też gazetę, zwierciadło czy robótkę. Zapewnia to choremu pewną niezależność i uwalnia go od potrzeby ciągłego wzywania kogoś z domowników. Jednak są wypadki, w których wezwanie takie jest konieczne, powinien chory mieć pod ręką dzwonek, aby nie trudził się wołaniem.

Do dalszych przyborów, których nie powinno braknąć w żadnym domu należy elektryczna poduszka do ogrzewania. Nie zdarza się prawie, zwłaszcza w większej rodzinie, aby od czasu do czasu nie było potrzeby gorących okładów itp. zabiegów. Zazwyczaj ucieka się do prymitywnych środków, jak grzanie pokrywek, lub podawanie choremu flaszek z gorącą wodą. Jest to i niewygodne i okłady tego rodzaju nie dadzą się regulować co do temperatury. Raz są za ciepłe, to znów za zimne. Natomiast poduszka elektryczna może być z łatwością regulowana i chory sam, bez obcej pomocy, może się nią posługiwać.

Wreszcie ważną rolę odgrywa oświetlenie przy łóżku chorego. Powinno się go zaopatrzyć w odpowiednią lampę, która oświecałaby należycie łóżko, nie rażąc przytem wzroku. Te wszystkie warunki przyczynią się bezwątpienia do szybkiego wyleczenie z drobnych dolegliwości, a niemniej ułatwią choremu zniesienie chorób dłuższych i uciążliwszych. Nie są zaś zbyt trudne do osiągnięcia przy odpowiedniem staraniu i zrozumieniu ich potrzeby.

Alfa.

KRONIKA

8	**PAŹDZIERNIKA** **Wtorek** **Brygidy wd.**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, 8. października o godz. 7.30 „Wielki Kram", przedstawienie Teatru Premjer. Występ Junoszy Stępowskiego.

Środa, 9. października o godz. 7.30 w. „Słodki Kawaler", gośc. wyst. M. Wawrzkowicza.

Czwartek, 10. października o g. 7.30 „Najpiękniejsza z kobiet", ost. gośc. występ M. Wawrzkowicza.

*

TEATR MAŁY:

Wtorek, 8. października o godz. 7.30 „Mysz Kościelna".

Środa 9. października Teatr zamknięty.

Czwartek, 10. października o g. 7.30 „Proces Mary Dugan", premjera.

*

Z Teatru Wielkiego. Dziś we wtorek dnia 8. bm. ostatni gościnny występ Junoszy Stępowskiego w otoczeniu artystów „Teatru Premier" pp. Kuniną i Mazarekówną na czele. Świetna sztuka Shaw'a wzbudziła żywe zainteresowanie w kulturalnych sferach naszego miasta. Sztuka poruszająca aktualne zagadnienia polityczne i struktury państw wzbudza żywą wymianę zdań.

„To możesz opowiadać swojej babci", wielka rewja aktualna w 22 obrazach ulubionego autora Lwowa Henryka Zbierzchowskiego będzie najbliższą premierą w dziale operetkowym. Próby od tygodnia w pełnym toku przy współudziale autora. Poruszono cały aparat teatralny trzech działów naszego teatru, ażeby rewji dać najwyższą sumę teatralnego życia oraz artystyczne wspaniałe, kolorowe ramy. Przebogata, fascynująca treść literacka i muzyczna rewji, obfitującej w liczne „przeboje" oraz zbiorowy wysiłek lwowskiego teatru wróżą, że spektakl ten stanie się wypadkiem dnia i prześcignie wszystko to cośmy dotychczas w tej dziedzinie widzieli we Lwowie. Premjera na początku przyszłego tygodnia.

„Słodki Kawaler", operetka Falla z występem M. Wawrzkowicza wchodzi na repertuar w środę 9. bm. Operetka ta pójdzie tylko jedyny raz. Ceny miejsc zostały zniżone, a zniżki 33-proc. mają swoją ważność.

Z Teatru Małego. „Proces Mary Dugan" sensacyjna sztuka Bayarda i Veillera pod reżyserją E. Żyteckiego ukaże się po raz pierwszy w czwartek 10. bm. Akcja dramatyczna przeprowadzona z prawdziwą maestrją rasowego pisarza amerykańskiego w sposób niezwykle zręczny tak, że sztuka od początku do końca utrzymuje widza w nieustannem napięciu i zaciekawieniu. Jest to w najlepszem tego słowa znaczeniu świetna sztuka kryminalistyczno-sensacyjna o dużem pogłębieniu psychologicznem i wybitnych walorach artystycznych. Szerokie pole do popisu mają pp. Malanowicz, Rasińska, Lewicka i Dobrzańska, oraz pp. Kwiatkowski, Szyndler i Strzelecki. Z powodu generalnej próby w środę Teatr Mały będzie zamknięty.

Ostatni tani dzień w Teatrze Małym. We wtorek 8. bm. po raz ostatni odegrana zostanie sztuka „Pociąg widmo" po cenach o 50 proc. zniżonych. Jest to ostatni tani dzień, gdyż ceny miejsc zostały wogóle zniżone w Teatrach Miejskich.

*

Dziś we wtorek, odbędzie się koncert słynnej śpiewaczki i primadonny opery wiedeńskiej, **Marji Olszewskiej.** Krytyki pism wiedeńskich donoszą o olbrzymim sukcesie artystki na koncercie pożegnalnym dnia 3. bm. w wielkiej sali Konzerthausu zapełnionej do ostatniego miejsca.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Girlsy Paryża".
CHIMERA: „Z Pamiętnika kawalera".
CASINO: „Władczyni miłości".
GRAŻYNA: „Casanowa".
COLOSEUM: „Biała pustynia".
FATAMORGANA: „Adjutant".
PALACE: „Harakiri".
KOPERNIK: Emil Jannings „Grzechy ojców".
MARYSIENKA: Emil Jannings „Grzechy ojców".
LUNA: „Jiskor" oraz występ żyd. chóru symfonicznego.
OAZA: „Prawo młodości".
PAN: „Anna Karenina".
PASAŻ: „Prawo i bezprawie".
POLONJA: „W tajemniczym domu".
PROMIEŃ: „Przedwiośnie".
STYLOWE: „Kobieta bez nazwiska".
UCIECHA: „Tancerka z Moskwy".

—o—

Polskie Tow. Politechniczne zawiadamia swych członków, że w środę dnia 9. bm. odbędzie się w lokalu Towarzystwa ul. Zimorowicza 9, o godz. 18-tej zebranie tygodniowe, na którem pp. profesorowie Politechniki dr. Kazimierz Idaszewski i dr. Gabryel Sokolnicki wygłoszą referaty o „Koncesji Harrimanna". W czwartek dnia 10. bm. odbędzie się o godz. 18-tej nadzwyczajne zebranie, na którem p. dr. G. Knüttel, dyrektor Miejskiego Muzeum w Hadze wygłosi w języku niemieckim wykład o „Spółczesnej architekturze holenderskiej" (z przeźroczami). Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

—o—

Pomyłka druku. W wczorajszem naszem sprawozdaniu z jubileuszu Sokoła IV. wkradła się pomyłka druku. Przy wymienianiu obecnych na Akademji osobistości wydrukowano „prez. Dziennikarzy Małop." — zamiast prezes Dzielnicy Małopolskiej, dr. Małaczyński.

Pierwsze walne zgrom. Stow. Absolwentów Wyższej Szkoły handlu zagran. we Lwowie odbędzie się dnia 12. bm. (w sobotę) o godz. 6 wiecz. w sali Szkoły Kongregacji kupieckiej we Lwowie, ul. Bourlarda 5. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie tymczasowego zarządu. 2) Wybór władz Stowarzyszenia. 3) Wnioski i ewentualja. — Zarząd tymczasowy dr. Władysław Frankel, mr. Władysław Bartyński, dypl. abs. Stanisław Dobrzański.

(—) **Włamania i kradzieże.** Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Ignacego Kelinfischa przy ul. Strzeleckiej 8. i skradziono gotówkę w kwocie 1000 zł., 40 dolarów oraz srebrne nakrycie stołowe łącznej wartości około 2.000 zł. Z restauracji Emilji Gleicher, pl. Smolki 1. skradziono wczoraj po włamaniu się gotówkę w kwocie 30 zł. oraz większą ilość wódek łącznej wartości 300 zł.

(—) **Takiej kradzieży jeszcze nie było.** Marcin Lachowicz zam. w Kulparkowie, dnia 28. września zwiózł na swą parcelę przy Drodze Wuleckiej, obok Świtezi, dwie fury cegieł wartości 60 zł. Gdy Lachowicz wczoraj przybył na parcelę stwierdził, że z cegły nie pozostał ani ślad.

(—) **Porzucenie dwojga starszych dzieci.** Kazimiera Petyłło, zam. Lwowskich Dzieci 5. doprowadziła wczoraj do Komisarjatu policyjnego na Gródeckiej rogatce dwoje dzieci, a to 3-letniego chłopczyka i 5-letnią dziewczynkę, porzuconych przez nieznaną kobietę na Bogdanówce. Dziećmi zaopiekował się Komisarjat miejski, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

(—) **Baczność przed oszustem.** Jan Bieniecki, zam. Kurkowa 12., zamówił u niejakiego Jerzego Bielewicza wspólną fotografję Związku Strzeleckiego za 130 zł. i tytułem zaliczki dał mu 4 złote. Tymczasem okazało się, że ów rzekomy Bielewicz jest oszustem, którego należy oddać w ręce władz.

(—) **Aresztowanie rabusiów.** Przedwczoraj po południu Maks Nestel, Józef Warecki i Mieczysław Kielarski w towarzystwie jeszcze kilku osobników napadli na Franciszka Piwkę i grożąc mu przebiciem zrabowali 168 zł. Wczoraj rabusiów tych aresztowano.

(—) **Włóczęga okradziony przez swych kolegów.** Paweł Gondega, bez zajęcia i miejsca zamieszkania zgłosił się w policji z doniesieniem, że jacyś nieznani osobnicy wyciągnęli go wczoraj za miasto, przyrzekając mu tam nocleg. Gdy znaleźli się w odosobnionem miejscu osobnicy ci ściągnęli z niego buty i spodnie i sami zbiegli.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Józefa Smolaka Michała Berczarskiego, Leona Łozińskiego oraz Helenę Stelmaszczuk za włóczęgostwo, Mieczysława Markowskiego, Stanisława Traczuka jako poszukiwanych za oszustwo i kradzież, oraz Władysława Boskiego, murarza, za opilstwo i zgorszenie publiczne.

—o—

—o—

CHOROBA HEINE - MEDINA

czyli epidemiczne porażenie dziecięce jest chorobą zakaźną, wywołaną przez swoisty zarazek, mający szczególne powinowactwo do systemu nerwowego centralnego. Badania naukowe wykazały, że bakterje wywołujące tę chorobę żyją w jamie ust nietylko chorych dzieci, ale także i osób zdrowych z otoczenia chorego i że te osoby są roznosicielami zarazków chorobotwórczych. Osobniki takie przez wydechiwanie i rozpylanie śliny rozsiewają bakterje i choć sami nie ulegają chorobie, zakażają dzieci, które są szczególnie skłonne do tego zakażenia.

Jasną rzeczą jest, że dla zabezpieczenia się przed zakażeniem, dla uchronienia dzieci przed infekcją, należy w pierwszym rzędzie dbać o odkażenie tego miejsca w organizmie gdzie bakterje te żyć mogą, a więc w tym wypadku **jamy ust.** Badania bakterjologiczne wykazały, że bakterje wywołujące chorobę **Heine-Medina** są szczególnie wrażliwe na działanie pewnych środków odkażających. Nie jesteśmy zatem bezbronni w walce z tą chorobą, która nawiedza specjalnie dzieci, wywołując u nich porażenia rąk lub nóg, prowadzące do trwałego kalectwa na całe życie.

Odczyt w Lwowskiem Towarzystwie Lekarzy Prof. Dra Jakóba Rotfelda.

Działanie odkażające, bakterjobójcze „ODOLU" zostało udowodnione.

—o—

INAUGURACJA FABRYKI CZEKOLADY „PLUTOS".

W niedzielę o godzinie 11 i pół odbyła się uroczysta inauguracja fabryki czekolady „Plutos" w nowo wybudowanym własnym gmachu fabrycznym przy ul. Barskiej 28—30.

Na uroczystości zebrało się przeszło 100 osób reprezentujących najrozmaitsze sfery stolicy, a więc: Przedstawiciele Władz, Magistratu, Rady Miejskiej, prasy stołecznej, wybitni reprezentanci kół gospodarczych i towarzyskich, redaktorzy pism.

Dzieje firmy „Plutos" — to żywy pokaz tego, czego i u nas w kraju można dokazać inicjatywą, energją, rzutkością i solidnością. Dokładnie pięć lat temu byliśmy świadkami, jak powstała firma „Plutos" w skromnych rozmiarach ze skromną fabryką zatrudniającą zaledwie 60 robotników, ale z wielką ambicją i racjonalnym planem utworzenia w Polsce takiej placówki przemysłu czekoladowego, któraby dorównała najlepszym fabrykom w Szwajcarji i Holandji tych klasycznych krajów czekolady.

A potem śledziliśmy z zainteresowaniem, jak się fabryka rozbudowywała, jak stopniowo udoskonalała swoją wytwórczość, jak gwałtownie wzrastał krąg popularności. Pięć lat tej działalności — to nieustanny pochód ku coraz większym sukcesom i coraz rzetelniejszemu uznaniu.

Uprzejmi dyrektorzy firmy oprowadzali nas wczoraj po halach fabrycznych, demonstrując pracę we wszystkich oddziałach. Pokaz wywarł ogromne wrażenie. Nikt sobie dotychczas nie wyobrażał, jak skomplikowana i ciekawa jest historja każdej tabliczki czekolady.

Nowo wybudowany gmach fabryczny stanowi rozległy blok, mogący pomieścić przeszło 1000 robotników. Do nowej fabryki sprowadzono z zagranicy najnowsze maszyny i urządzenia fabryczne to też całość jest naprawdę ostatnim wyrazem techniki maszynowej.

Stwierdziliśmy, że praca odbywa się w nadzwyczajnych warunkach higjeniczno-sanitarnych.

Ze szczególnem uznaniem należy podnieść zasługę Dyrekcji, która nie oszczędza kosztów, zapewniła robotnikom najwygodniejsze i higieniczne warunki pracy.

Między innemi zainstalowała wielką, widną jadalnię, wanny i prysznice dla robotników.

W nowej fabryce firma „Plutos" wprowadziła system samowystarczalności przyjęty naogół w największ. zakładach zagranicznych. Wszystko, czego fabryka potrzebuje, wyrabia się na miejscu. Jest tu więc własna stolarnia i ślusarnia, a nawet własna wytwórnia wyrobów teklurowych. Za 6 tygodni będzie uruchomiony nowy oddział, w którym wyrabiane będą wafle i herbatniki.

Słowem wszystko co widziało się w nowej fabryce „Plutos", było ze wszech miar ciekawe i wywarło naprawdę imponujące wrażenie.

—o—

—o—

Uboga staruszka. 65 lat licząca kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolna do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

Ze sportu.

Na boiskach i kortach Przemyśla.

TURNIEJ PIŁKARSKI O PUHAR „GŁOSU PRZEM." — DERCZYŃSKI (JAROSŁAW) TENNISOWYM MISTRZEM PRZEMYŚLA. — UTRATA GENTLEMANA-SPORTOWCA.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, w październiku.

Ruch i Hagibor 4 : 1 (3 : 1). Zawody o puhar „N. Głosu przem.". Gra na niskim poziomie i mało interesująca. Hagibor, który **wystąpił w osłabionym składzie** (bez Kneppla II., Wassermanna II. i Litauera) nie przedstawiał przeciwnika równorzędnego dla Ruchu, będącego w **doskonałej formie.** Mimo to walczył Hagibor ambitnie do ostatniej chwili, nie o zwycięstwo, bo to było z góry przesądzone, ale o jak najlepszy wynik. Gra Ruchu jak zwykle ambitna, była jednak chaotyczna, **bez krzty kombinacji,** nieobmyślana, polegająca głównie na szybkości i jednostkowych akcjach.

Środek ataku dawny pomocnik Polonji, Moskalewski, grający po kilkuletniej przerwie, zawiódł pokładane w nim nadzieje. **Najlepszy w ataku Szymnakowski,** którego centry stwarzały idealne warunki dla zdobycia bramek.

Pomoc przeciętna, w obronie lepszy Kmeh niż Dufrat. Bramkarz b. dobry.

W Hagiborze zadowolili tylko Wassermann I. i i do pewnego stopnia Holzmann i Poker, reszta słaba. Sędziował p. **Tumidajski.**

K. S. 28.—Elektrownia 5 : 0 (0 : 0) Zawody o puhar „N. Głosu przem." Mimo znacznej przewagi B-klasowego już obecnie K. S. 28, nad słabą Elektrownią, **pierwsza połowa gry** nie pozwalała przypuszczać **tak wielkiego zwycięstwa.**

Elektrownia w pierwszej połowie grała **z tak wielką ambicją,** tyle wykazała ofiarności, że potrafiła utrzymać grę otwartą i nawet **zagrażała nieraz bramce przeciwnika.**

W drugiej połowie obraz gry zmienia się zupełnie. Wyczerpana nadzwyczajnym wysiłkiem opadła Eletrownia na siłach i nie potrafiła już stawić czoła atakującemu silnie przeciwnikowi, który uzyskał w krótkim czasie 5 bramek przez Dychdalewicza (3), Wąsowicza (1) i Mandzieja (1). Sędziował **p. Galler.**

*

Turniej tennisowy.

W ostatnich dniach września odbył się **turniej tennisowy o mistrzostwo Przemyśla.** Puhar przechodni i tytuł mistrza zdobył **Jarosławianin p. Derczyński,** który w finale zwyciężył dość łatwo rywala swego, **mistrza roku poprzedniego p. Kolcza** również Jarosławianina.

Jarosław więc w dalszym ciągu góruje bezapelacyjnie nad Przemyślem, gra jego o klasę przewyższa grę miejscowych i nema nadziei, by stan ten w niedługim czasie mógł się zmienić. **We wszystkich trzech konkurencjach zwyciężył Jarosław, zostawiając Przemyślowi tylko drugie miejsce.**

Wyniki końcowe są następujące:

Gra pojedyncza panów: Derczyński-Kolcz 6 : 1, 1 : 6, 11 : 9, Gluck-Luśniak 10 c., finał: Derczyński-Glück 6 : 2, 6 : 0, 6 : 2.

Gra pojedyncza pań: Reczuska-Kobianka 7 : 5, 6 : 1, Galiczanka-Pillersdorfowa 10 c., finał: Reczuska-Galiczanka 6 : 1, 6 : 4.

Gra podwójna panów: finał: Kolcz, Derczyński - Studnicka, Eustachiewicz 6 : 0, 6 : 2, 6 : 1.

Gra mieszana: Galiczanka, Glück-Michałowska, Semilski 6 : 1, 8 : 6.

Finał: Kobianka Derczyński-Galiczanka, Glück 2 : 6, 6 : 3, 8 : 6.

Zawody międzygimnazjalne (gimn. I. i II.) przyniosły zwycięstwo **gimnazjum I. w stos. 5 : 3. Mistrzostwo turnieju** uzyskał jednak tennisista **gimn. II. Cz. Branicki.**

Wyniki szczegółowe:

Gra pojedyncza: Stammer (g. II.-Oleksik (g. I.) 6 : 4, 6 : 1, Tucker (g. I.)-Febenbach (g. II.) 8 : 6, 5 : 7, 6 : 1, Grudnicki (g I.)-Rosenmann (g. II.) 6 : 3, 6 : 1, Branicki (g. II.)-Spritzer (g. I.) 8 : 6, 6 : 2, Axer (g. I.)-Hayder (g. II.) 7 : 5, 3 : 6, 7 : 5.

Gra podwójna: Branicki, Rosenmann (g. II.)-Tuckerowie (g. I.) 6 : 1, 6 : 4, Grudnicki, Robliczek (g. I.)-Stammer, Witoszyński (g II.) 10 : 8, 6 : 3, Berger, Axer (g. I.)-Stammer, Hayder (g. II.) 7:5 7 : 5.

Turniej tennisowy: Polonia-Hagibor przyniósł tym razem zwycięstwo **Hagiborowi w stosunku 6 : 3.**

*

P. Adam Jaskólski, znany sportowiec i organizator, opuszcza w najbliższym czasie **Przemyśl przenosząc się do Lwowa.** W p. Jaskólskim traci Przemyśl prawdziwego **gentlemana-sportowca** który ogromne **położył zasługi** około podniesienia **lekkiej atletyki w Przemyślu.** Rozwój lekkiej atletyki dzięki p. Jaskólskiemu wykazał w ostatnich latach duży postęp, życzyćby sobie należało, by następca pracę tę w tym samym kierunku dalej poprowadził.

*

Z dniem 8. października rozpoczyna Kierownictwo Ośrodka Fizycznego **ćwiczenia gimnastyczne lekkoatletyczne** i gry sportowe dla członków miejscowych klubów i stowarzyszeń sportowych. Prowadzona będzie nauka **szermierki, boksu i gier sportowych, dla pań zaś nauka gimnastyki szwedzkiej i rytmicznej.** W najbliższym czasie otwarta też zostanie i oddana do użytku publicznego **strzelnica małokalibrowa.**

Pierwsze zebranie przedstawicieli klubów i stowarzyszeń sportowych celem zaznajomienia się z programem prac, odbędzie się we środę, **dnia 9. bm. o g. 17** w sali posiedzeń Ośrodka fizycznego.

Spodziewać się należy, że miejscowe kluby, rozumiejąc znaczenie zaprawy zimowej, zachęcą swoich członków do **licznego udziału** i korzystania z urządzeń sportowych Ośrodka, którego kierownik por. **Folwarczny** z całem zamiłowaniem tej pracy oddany, nie skąpi nikomu swej rady i pomocy.

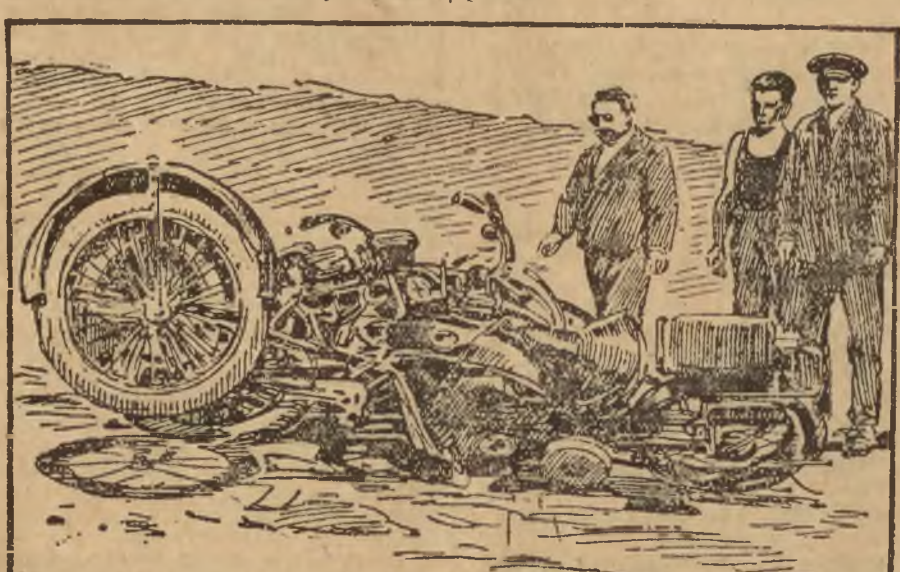
M. Br.

Tragiczna śmierć sławnego motocyklisty.

„KTO MIECZEM WOJUJE..." — FATALNE SPOTKANIE. — FORTUNA JEST KAPRYŚNĄ PANIĄ.

Londyn, w październiku.

(=) Dzienniki londyńskie poświęcają obecnie obszerne żałobne wzmianki jednemu z najwybitniejszych angielskich motocyklistów, zwycięzcy w wielu zawodach i wyścigach, zaledwie 27-letniemu Edwardowi Harkneyowi, który zginął niedawno wskutek **tragicznego wypadku.**



Harkney, przygotowując się do wyścigów motocyklowych, odbywał poza obrębem Londynu

częste i długie przejażdżki.

Ostatniej niedzieli wybrał się jak zwykle. Zrazu jechał w tempie dosyć umiarkowanem, lecz później, nie widząc nikogo na drodze, przyśpieszył biegu i **niebawem pędził jak pocisk.** Wtem z za skrętu drogi wynurzył się

drugi motocykl

jadący w kierunku przeciwnym. Harkney usiłował zatrzymać się lub wyminąć motocykl, lecz było już zapóźno!

Nastąpiło

straszliwe zderzenie.

Oba wozy strzaskały się zupełnie, a sławny automobilista **został formalnie zmiażdżony.** Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi motocyklista, urzędnik bankowy, Karol Bretten, wyszedł z tej opresji z **lekkiemi tylko potłuczeniami.**

Tragiczna śmierć Harkneya wywołała w kołach sportowych Anglji **bardzo silne wrażenie.**

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek, 8. października.

Warszawa 1411 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 Muzyka popularna. Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Maryla Kakowska (sopran) i prof. Ludwik Urstein (akomp.), 19.50 Transmisja Opery z Poznania.

Poznań 334 7.00 Gimnastyka poranna, 19.15 Interludjum muzyczne. Wyk. Jan Rakowski (viola d'amore), Bolesław Tyja (akomp.), 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego na wszystkie stacje polskie. Opera.

Katowice 408 17.45 Transmisja koncertu z Warszawy, 19.10 Kom. harcerskie.

Wilno 385 17.20 Audycja dla dzieci: „Joachim Lelewel" pogadanka z cyklu „Dzieciństwo wielkich Polaków" wygł. Helena Markiewiczówna, 17.45 Koncert popołudniowy. Soliści Zofja Wyleżyńska (sopran) E. Dziewulski (fort.), dr. Tadeusz Szeligowski (akomp.).

Wrocław 253 18.55 Koncert radjoorkiestry, 21.15 Recital fortepianowy Erwina Schulhoffa.

Kopenhaga 281 20.00 Duety kompozytorów norweskich wyk. Anna Hagen Edith Schmidt.

Stuttgart 360 21.15 „Spiżowy koń" opera fantastyczna w 3 aktach, Aubera.

Bukareszt 394 21.00 Koncert symfoniczny radjoorkiestry.

Berlin 418 19.30 Nowa muzyka skrzypcowa.

Stokholm 436 20.55 Sonaty fortepianowe Beethovena odegra Astrid Benwald.

Langenberg 473 17.35 Koncert solistów, 20.30 Cykl Wagnerowski. „Zygfryd", odsłona II.

Daventry 479 20.00 Transmisja z Opery w Manchestrze. „Faust" Gounoda, akt II. Dyr. Sir. Thomas Beecham.

Praga 487 20.00 Koncert radjoorkiestry pod dyr. Jeremiasa.

Wiedeń 516 16.00 Koncert popołudniowy kapeli Domansky.

Budapeszt 550 17.10 Koncert popularny.

Huizen 1071 20.00 Koncert symfoniczny Orkiestry Arnhemskiej.

Koenigswusterhausen 1635 21.30 Recital fortepianowy.

Paryż 1725 21.35 „Trubadur" opera Verdiego.

Środa, 9. października.

Warszawa 1411 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.15 Audycja ku uczczeniu Kazimierza Puławskiego, 23.00 Muzyka taneczna z sali Malinowej hotelu „Bristol".

Kraków 312 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej.

Poznań 334 20.00 Akademja muzyczno-literacka ku uczczeniu 150-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego. Orkiestra 58 pp. pod batutą kap. M. Chmielewicza. 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice 408 16.45 Muzyka płyt gramofonowych. 20.00 Kom. sportowe.

Wilno 385 17.00 Muzyka z płyt gra-gramofonowych.

Królewiec 276 20.00 Recital śpiewaczy z Gdańska.

Londyn 356 15.44 Koncert klasyczny. 21.35 Koncert symfoniczny, wyk. orkiestra symfoniczna radjostacji, 23.00 Muzyka taneczna.

Hamburg 372 19.00 Transmisja z Teatru Miejskiego. „Cyrulik Sewilski" opera w 2 aktach Rossiniego.

Bukareszt 394 17.00 Koncert radjoorkiestry. Fantazje operowe, 21.00 Solo na harfie, Sabinne Nicolesco, 21.45 Śpiew, Sophie Munteano.

Bern 405 20.00 Transmisja z Bazylei, „Rigoletto" opera w 3 aktach Verdiego.

Stokholm 436 20.00 Koncert symfoniczny, dyr. T. Mann.

Rzym 441 21.00 Koncert z udziałem Kwartetu Rzymskiego.

Praga 487 20.00 Koncert symfoniczny Filharmonji czeskiej, dyr. O. Jeremjas.

Wiedeń 516 16.00 Koncert popołudniowy kapeli Wolfsthal. 20.00 Transmisja z Konzerthaussaal. Koncert kameralny Kwartetu wokalnego Bekefi.

Stambuł 1200 17.30 Koncert i muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen 1635 17.30 „Melodje wędrowne, „Piosenka ludowa" odczyt dr. H. Möllera i śpiew. 20.30 Muzyka chóralna dawna i nowa. Wykona Sztuttgarcki Zespół Madrygałowy oraz radjochór berliński.

Paryż 1725 21.35 „Zygfryd" opera Wagnera, akt I-szy.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 7. października.

Na giełdzie akcyjnej ruch mały, tendencja niejednolita, usposobienie słabe.

Na giełdzie zbożowej tendencja zniżkowa, usposobienie bez ochoty.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) 4 prc. pożyczka inwestycyjna 118 i pół, 6 prc. pożyczka dolarowa 1920 80, 8 prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 prc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8 prc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy. Dolary 8.86 3/4, Helsingfors [illegible], Kopenhaga 23[illegible], Londyn 43.25, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.89½, Praga 26.34, Szwajcarja 171.74, Sztokholm 238.65, Wiedeń 125.08.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) Bank Polski 167. Bank Zachodni 70, Spiess 135, Siła, Światło 117, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 28, Węgiel 66, Nobel 14.75, Lilpop 28. Modrzejów 20 i pół, Ostrowiec 74, Rudzki 32 i pół, Starachowice 23 i pół Haberbusch 220.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 7. października. (Tel. G. P.) Zieleniewski 86, Azot 1.93, Siersza 165. Piasecki 11, Fitlej 51.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 7. października. (Tel. G. P.) Paryż 20.32, Londyn 25.18 1/4, Nowy Jork 5.18, Belgja 72.20, Włochy 27.11½, Hiszpanja 76.85, Holandja 208.10, Berlin 123.45, Wiedeń 72.83, Stokholm 138.95, Oslo 138.20, Kopenhaga 138.20, Sofja 3.74½ Praga 15.33 i pół, Warszawa 58.07 i pół Budapeszt 90.39 i pół, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.71 i pół, Konstantynopol 2.50¼, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.03 i pół. Buenos Aires 217 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 7. października. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.16, Belgrad 12.51 1/8, Berlin 169.20. Bruksela 98.94, Budapeszt 123.91, Bukareszt 4.21 3/4, Kopenhaga 189.50, Londyn 34.52 trzy czwarte, Madryt 105.45, Medjolan 37.18, Nowy Jork 709.85, Oslo 189.50, Paryż 27.84 trzy czwarte, Praga 21.01 i pół, Sofja 5.13¼, Stokholm 190.40, Warszawa 79.84 i pół. Zurych 137.05, Amerykańskie 707, Niemieckie 168.95, Francuskie 27.77, Włoskie 37.08, Jugosłowiańskie 12.47, Czeskie 2098 i pół, Węgierskie 124.03, Szwajcarskie 136.75, Angielskie 34.50, Holenderskie 284, Renta majowa 0921, Bankverein 21.75, Kreditanstalt 52.50, Kompas 14.10, Laenderbank 26.15, Merkury 20.30, Austr. kol. państw. 27, Kolej połudn. 7.22, Alpiny 37.60, Krupp 11, Rima 106.80, Skoda 373.50. Siersza 13.10, Zieleniewski 67.90, Apollo 4.31. Galicja 35

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 7. października. (Tel. G. P.) Nowy Jork 486.19, Holandja 12.10 1/8, Francja 123.95, Belgja 34.87 i pół, Włochy 92.86, Niemcy 20.40 1/8, Szwajcarja 25.18, Hiszpanja 32.75 i pół, Danja 18.20 7/8, Szwecja 18.121 3/8, Norwegja 18.20 7/8, Portugalja 108.25, Helsingfors 193.25, Praga 164.12, Budapeszt 27.87, Belgrad 276, Sofja 675, Rumunja 817.50, Konstantynopol 1007, Ateny 375.12 i pół, Warszawa 43 35.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 7. października. (Tel. G. P.) Londyn 123.94 i pół, Nowy Jork 25.49½, Belgja 355.25, Hiszpanja 378.25, Włochy 133.45, Szwajcarja 492.25, Danja 680.50. Holandja 1024.25, Norwegja 680.50, Szwecja 684, Praga 75.75, Wiedeń 358.50, Niemcy 607.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 7. października.

Tendencja chwiejna. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dol. ameryk. 8.88.00—8.88.50, dol. kanad. 8.80,00—8,80,50, korony czeskie 0,26.33—0.26.50, szylingi austr. 125,00—125.50, leje 0,05.00—0.05.25, franki franc. 0,34.50—0,34,75, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.30—43.50, czerwieńce sow. za jeden 17.00—17.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.30.00—36.36.00, 20 marek 42.00—42.40, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0,62.50—0,63,50, 5 kor. austr. 3.24.00—3,30,00, flor. austr. 1.62—1.65, ruble rosyjskie 2.60—2.65. kopiejki za rubel 1.30—1.35.

FEJLETON „GAZ. POR." z 9. X. 1929.

MAKS BRAND. 38

TYGRYS

Tłumaczył F. Rychłowski.

— Pawian jest tutaj!

— Bój się Boga, przerażasz mnie — zaśmiał się swobodnie Jack. — Pawian, powiadasz? A któż to taki? — Siadaj tu przy mnie, zapal sobie papierosa na uspokojenie.

Sanford ujął podanego mu papierosa drżącą ręką, — zapalił go, pociągnął nerwowo kilka razy i przysuwając się z krzesłem do swego pana, odparł:

— Pawian, — to wcielony szatan!

— A cóż on ma z nami właściwie wspólnego?

— Wszystko możliwe. To on nasłał na nas Gonzalesa i Hagena i całą tę bandę.

— Zatem to on jest ich herszem?

Tak, sir. Boynton także do nich należy. Wszystko to robota Pawiana.

— A cóż ten łotr może mieć przeciw mnie?

— Nie wiem. Nikt na świecie nie może wiedzieć, jakie plany ten szatan knuje w swojej głowie. Mówią ludzie o nim, że do trzech razy każda rzecz mu się udać musi. Dwa razy mu się z panem nie poszczęściło, ale za trzecim razem napewno zrobi to, co sobie postanowił!

— A skądże ty wiesz, że to wszystko była robota Pawiana?

— Oto kiedy pan przeszedł ze sali do kantoru, Hagen wrócił do knajpy. Przysiadł się do mnie, zaczął mnie wypytywać o rozmaite rzeczy, chcąc się przekonać, czy naprawdę jestem pańskim przyjacielem. W końcu oświadczył mi, że Pawian wydał rozkaz, iż do jutra rana musi pan zniknąć zupełnie z Tangle.

— No, no... to coś zupełnie nowego!

Sir, — szepnął Sanford błagalnym tonem, — niechże mi pan uwierzy i zaufa!

— Owszem, wierzę ci i ufam zupełnie. Widzę jednak, że ten Pawian zanadto ci działa na nerwy.

— Skoro pan nie chce mnie wierzyć, zatem proszę, idź pan na policję i dowiedz się tam, co to za ptaszek. Od lat całych policja ściga go po całym świecie, a jednak nigdy go złapać nie może. Dopiero niedawno natrafili na jego ślad, tutaj, w mieście... Już, już mieli go złapać, i znów przepadł jak kamień w wodę. Zniknął im poprostu z przed nosa.

— Jakąż on ma specjalność?

— Wszelkie możliwe rodzaje zbrodni...

— Widocznie lubi rozmaitość?

— Kradzieże, włamania, fałszowanie pieniędzy — morderstwa...

Ostatnie słowo wymówił takim niesamowitym głosem, że Jack mimowoli się wzdrygnął i obejrzał po pokoju. — Zirytowało go to nieco:

— Sanford, chcesz mnie koniecznie nastraszyć? Zrobić ze mnie tchórzliwą, starą babę?

— Niechby i tak było, byleby pan się zdecydował opuścić natychmiast Tangle!

— Jakto? Ja miałbym uciekać? Pod przymusem? Sanford rzucił rozpaczliwe spojrzenie na swego pana:

— Sir, — odparł, — pozwoli pan, że mu opowiem coś o owym Pawianie.

— Słucham.

— Przypomina pan sobie detektywa mr. Wentwortha, którego poznał pan przed jakiemi sześciu laty?

— Owszem, pamiętam go dobrze. Specjalista od psychologji zbrodniarzy.

— Tak, a przytem jeden z najsłynniejszych detektywów, o którym mówiono, że nie zdarzyło mu się nigdy, aby nie potrafił wytropić jakiego zbrodniarza.

— Tak, słyszałem i o tem.

— Tak było przed sześciu laty. Obecnie jednak stracił on zupełnie tę znakomitą opinję.

— Jakim sposobem?

— Oto przed jakiemi czterema laty Pawian wyjechał do Anglji, a Wentworth wybrał się za nim na polowanie. Ślady zbrodniarza prowadziły do Szwecji, a stamtąd znów z powrotem do Francji, a wreszcie do Egiptu. Tam stracił Wentworth wszelki punkt oparcia i musiał wreszcie powrócić z niczem do Londynu. To była pierwsza jego porażka.

C. d. n.

ZASTĘPCÓW solidnych za wysoką prowizją na województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie poszukuje wytwórnia we Lwowie. Zgłoszenia pod „Przełłok" do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń, Legjonów 1. 7682-2

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 h. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 7425-10

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

ŚLUSARZ maszynowy i szofer obznajomiony z motorami „Diesla" poszukuje posady zaraz. Listy pod „Diesl 806". 7722

PANNA z półroczną praktyką, pisząca na maszynie pilna i pracowita, poszukuje posady w małem biurze na skromnych warunkach. Zgłoszenia Admin. pod „Biuro". 7708

INTELIGENTNY pan z ładnem pismem oprócz pisania na maszynie poszukuje pracę biurową. Zgłoszenia do Admin. „Inteligentny". 7707-2

OFIARUJĘ 300 zł. temu, kto wynajddzie dla mnie posadę Podleśniczego lub gajowego, posiadającego dobrą praktykę lasową. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Podleśniczy". 7705-3

KAPITAN emer. lat 34, Lwowianin rzym. kat. z maturą, egzaminem abit. akad. handl., roczną praktyką bankową poszukuje odpowiedniego zajęcia w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia „St. K." „Gaz. Poranna". 7614-10

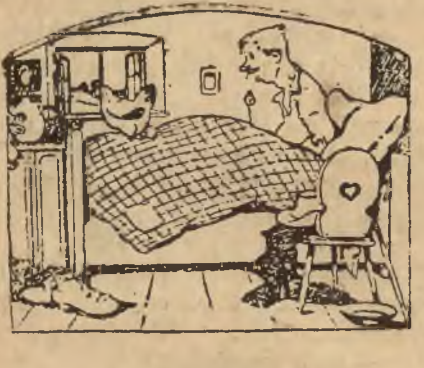
MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

POKOJU z utrzymaniem poszukuje emeryt. Listy pod „Spokojne mieszkanie" do Administracji. 7718

CZTERY i pięć pokoi z kuchniami, łazienkami, przedpokojami etc. z pełnym komfortem blisko Politechniki — dla zamożnych — do wynajęcia w nowej kamienicy. Wiadomość: Magdaleny 3. między 3—4 popoł. tel. 3—21. 7595-6

MAŁŻEŃSTWO przejezdne poszukuje pokoju umeblowanego wykwintnie (ewent. dwóch) z telefonem, łazienką możliwie w śródmieściu od 1./XI. Zgłoszenia pod „Ziemianin" do administracji. 7664-3

Humor.



HUMOR.

— Drogo było na letnisku?

— Bardzo tanio, darmocha poprostu. Codzień rano np. kura znosiła mi śniadanie na pościeli.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje, kuchnia, elektryka gaz. Wiadomość: Oficerska 24 (boczna Zielonej) od 18—19. 7714

MIESZKANIE dwa duże pokoje na biuro do wynajęcia. Ulica Piekarska 16 I. p. 7703-3

4—3 POKOJE największy komfort, wynajmę; oglądać: Tarnawskiego 34. Godzina 4—5. 7645-3



DZIECKO ROZTARGNIONE

nie jest zdrowe. Wiadomem jest również powszechnie, iż u dzieci takich występuje szczególna niechęć do nauki. Spostrzegłszy pierwsze oznaki tego anormalnego stanu, rodzice winni natychmiast przedsięwziąć środki zaradcze, aby w porę zapobiedz groźnym konsekwencjom.

Nasz zankomity preparat

OVOMALTINE,

zawierający skoncentrowane elementy odżywcze mleka, świeżych jaj, słodu i kakao, radykalnie usuwa zło, wprowadzając do młodego organizmu dużą ilość substancji odżywczych, które znakomicie przywracają utracone siły, wzmacniają osłabione organy, przygotowując je odpowiednio do dalszego rozwoju.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i sklepach spożywczych

Dr. A. WANDER, T. A., BERN
(Szwajcarja)

Próby na żądanie wysyła gratis przedstawiciel na Polskę:

L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

FORTEPIAN „Wirtha" znakomity — stan dobry sprzedam okazyjnie. Kopernika 26. Sklenjarski. 7727-4

OCHRONA PRZED WŁAMANIEM! Jale oryginalne amerykańskie zatrzaski poleca Rentschner. Legjonów 37. 6741-10

POMPY Worthingtona, Centryfugalne oraz zwykłe. PRASY do oleju, PRASY do dachówek, MIESZARKI do betonu, MOTORY, TURBINY, MŁYŃSKIE MASZYNY, OBRABIARKI do żelaza i drzewa poleca

„PILOT"

Lwów, Batorego 4.

Katalogi na żądanie.

APARAT Roentgena marki Koch-Sterzel mało używany, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Silberman, pl. Dąbrowskiego Nr. 1. 7728

PIERWSZORZĘDNY magazyn mód, w centrum miasta do sprzedania. Zgłoszenia pod „Magazyn" Administracja „Gazety Porannej". 7712-2

NAJTANIEJ PRZERABIA i POKRYWA, KOŁDRY, MATERACE

KAZ. SKIBIŃSKI

Lwów, Kopernika 4. tel. 51-10.
tylko naprzeciw Szkowrona

25 MORGÓW ziemi czarnej pierwszej klasy, zdolnej pod winnicę obok Halicza, w tem trzy morgi góry alabastrowej zaraz sprzedam. Zgłoszenia pisemne: „Dobrobyt" Administracja. 7715

SZAFA antyczna z epoki Biedermayer orzechowa, o ładnym fladrze sprzeda stolarnia Turecka 1. Również odnawiam meble antyczne w najgorszym stanie, Sobolewski. 7663-2

KILKA PIĘKNYCH jadalń i sypialń wiedeńskich, gabinet mahoniowy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Rynek 42. Firma Markiewicz, sklep korzenny. 7601-6

Materace włosienne i z trawy
Władysław WEBER
LWÓW, BATOREGO 2.

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIA się skradzione świadectwo dojrzałości gimnazjum buczańskiego z 1925 i Indeks U. J. K. 10627. na nazwisko Izydor Rawicz. 7724

MICHAŁ KRAMARZ unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów powiat. 7721

WEKSEL in bianco do kwoty 500 zł. ważny, przez Eugenję Piotrowicz wystawiony, w niewiadomy sposób zaginął z depozytu kasjerowi Urzędu Miejskiego w Tłumaczu, który tą drogą unieważnia się i przestrzega przed jego dyskontowaniem i honorowaniem. Zarząd miejski w Tłumaczu. 7713

TOPOLNICKA, pasaż Mikolascha I piętro poleca nowości kapeluszy filcowych od 15 zł. Przerabia kapelusze wszelkiego rodzaju. 7711-4

FUTRA na zamówienia oraz wszelkie przeróbki, płaszcze damskie, futra męskie wykonuję solidnie i tanio. Gustaw Rudek, pracownia futer, Łyczakowska 19. 6864-30

SZUKAM amatora fotografa wyznania rzym. kat. z kapitałem jako spólnika na 50% do pierwszorzędnego Zakładu fotograficznego we Lwowie. Zgłoszenia pod „C. D.". 7615-2

POŃCZOCHY, reformy, rękawiczki wełniane, fildekosowe, jedwabne jakoteż rajtuzki wełniane po cenach konkurencyjnych. Piepes, Lwów, Boimów 7. 7512-10

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za całówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. drożsże. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.50

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.